Nr 52. Kraków, 4 Marca — Wtorek. Rok 1873.

CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2 —
we **Lwowie:** w Ajencyi „Czasu“	„ 21 —	„ 5 c. 25	„ 2 —
Pocztą w państwie austryackiem	„ 24 —	„ 6 —	„ 2 c. 25.
„ do całych Niemiec	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10.
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	frank. 80	frank. 20	frank. 7.

Listy z pieniądzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie, przy ul. Mikołajskiéj pod L. 444. — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Mikołajskiéj, w domu pod L. 444; Księgarnie pp. S. A. Krzyżanowskiego przy ulicy Floryańskiej, Juliusza Wildta przy ulicy Grodzkiej, handel Maryana Dworskiego w kamienicy księcia Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku gł., tudzież wszystkie urzęda pocztowe austryackie. — **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 ct., oraz za opłatą należytości stemplowéj po 30 ct. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu p. *Antoni Piątkowski*, przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 29 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko Ogłoszenia: W Wiedniu Wallfischgasse N. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler* — w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2, — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

Kraków 3 marca.

Onegdaj, to jest w sobotę, spotkaliśmy się w artykule wstępnym z dziennikiem praskim *Politik*. I on także podaje ustępy ze stenograficznych protokułów 36go posiedzenia pierwszej sesyi Izby niższej Rady państwa z d. 14 października 1867 r., dowodzące, że ci sami koryfeusze wiernokonstytucyjni byli całkiem innego zdania o wyborach bezpośrednich, niżeli się dzisiaj o reformie wyborczej w wydziale konstytucyjnym oświadczają.

Nie powinniśmy nigdy przekraczać mandatu — rzekł sprawozdawca Kaiserfeld — który nam daje konstytucya; nie powinniśmy nigdy stawiać się ponad prawa, które konstytucya lutowa innym nadała; nigdy nie powinniśmy ignorować tego, coby konstytuanta tylko ignorować mogła, ona bowiem przez sam fakt swego istnienia, niezna żadnego prawa, ale też, jeżeli bez rezultatu przeminie, żadnego po sobie prawa nie zostawi.... Obecny zatem skład Izby deputowanych i obecny sposób jej obsyłania, jakkolwiek może być dla jej działalności niekorzystnym i wywoływać krytykę, musimy pozostawić, bo to są właśnie prawa sejmów, których one tylko same zrzec się mogą.

Cytuje także *Politik* następujące słowa p. Rechbauera powiedziane przy ogólnych rozprawach:

Jakkolwiek dobrze widzę potrzebę, a za wielce upragnione uważam, aby reprezentacya państwa powstawała z bezpośrednich wyborów ludu, nie zapoznaję jednak przeszkód, które się temu sprzeciwiają. Nie jesteśmy tu wcale konstytuantą, któraby po prostu konstytucyę według zasad urządzać mogła; mamy przed sobą dane stosunki, które szanować musimy. Mniemam wszakże, że jesteśmy uprawnieni zmienić w zupełności patent z 26 lutego 1861 r., ale sądzę, że nie jesteśmy uprawnieni do targnięcia się na statuta krajowe. A otóż według §. 16 statutów krajowych Sejmy mają prawo, deputowanych swych do Rady państwa wybierać, i nie zdaje mi się, abyśmy byli uprawnieni, pozbawiać ich tego prawa.

Ten sam p. Rechbauer w obecnych naradach wydziału konstytucyjnego oświadczył: „że lubo wielokrotnie zaprzeczano, aby wybory bezpośrednie bez przyzwolenia sejmów mogły być wprowadzone, my jednak (to jest p. Rechbauer, Herbst i *consortes*) jesteśmy przekonani przeciwnie.“

Ta zmiana przekonania nie tłumaczy się wcale tem, że reforma wyborcza była w r. 1867 wnioskiem p. Brestla a dziś jest przedłożeniem rządowem. Dowodzi to tylko przewagi stronnictwa, ale kwestyi nie zmienia. Rada państwa nie jest bardziej kompetentną wziąść pod obrady i głosowanie projekt wyborów bezpośrednich dla tego, że jej rząd cesarski za przyzwoleniem korony do orzeczenia go przedłożył. Monarcha, który krajom statut nadał, pozwolił zaproponować co innego — ale to nie jest jeszcze oktrojowaniem. Korona poddała swe pozwolenie pod warunki konstytucyjne. Pozwolenie cesarskie na przedłożenie udzielone, nie przemienia Izby w konstytuantę, a zdaniem wyżej cytowanych deputowanych, konstytuanta tylko o wyborach bezpośrednich orzekaćby mogła. Wolno więc Radzie państwa, i nawet powinna, postąpić konstytucyjnie, i zawezwać Sejmy, czy się zrzekają swego prawa, bo nikt im go dotąd nie odebrał. Znana jest ważność i różnica znaczenia inicyatywy w ustawodawstwie, ale nie ma ona takiego wpływu, aby przekonanie zmieniać z czarnego na białe, dla tego, że raz staje poselski wniosek a drugi raz przedłożenie rządowe, które powtarzamy, dowodzi tylko przewagi stronnictwa. Nie, — zmianę tę wytłómaczył najlepiej i jedynie p. Herbst w wydziale konstytucyjnym, mówiąc: że reforma wyborcza jest tak wielkim krokiem w interesie państwa, że warto jej ponieść w ofierze przekonanie. Naturalnie, że p. Herbst interes stronnictwa swego, to jest supremacyę, za interes państwa uważa.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Lwów 1 marca.

(E.) Wczoraj odbyło się walne doroczne zgromadzenie Towarzystwa „Opieki Narodowéj.“ W poprzednim liście podałem najwybitniejsze ustępy sprawozdania z czynności komitetu zarządzającego za ubiegły rok. O samem zgromadzeniu mało mi pozostaje donieść. Na 1498 członków z pomiędzy których przynajmniéj połowa jest w miejscu zamieszkałą, stawiło się tylko przeszło 70. W milczeniu przyjęto sprawozdanie komitetu i komisyi kontrolującéj i przedsiewzięto nowe wybory.

Najważniejszą była interpelacya p. Romanowicza, podniesiona w ciągu posiedzenia: co znaczy wzmianka o odmownéj decyzyi Namiestnictwa w sprawie utworzenia zbiorowéj delegacyj w Krakowie. P. Goldmann odpowiedział imieniem komitetu, że w istocie Namiestnictwo wzbroniło utworzenia téj delegacyi, ale od téj decyzyi zaniesiono rekurs do ministerstwa.

Trudno pojąć, co spowodowało Namiestnictwo do odmowy. Wszakże, jeżeli Towarzystwo Opieki Narodowéj niedaje żadnego powodu władzom rządowym do nieukontentowania, jeżeli owszem, w swoich skutkach, ujmując luźne usiłowania pojedynczych osób w jeden pewien system, okazało się bardzo zbawiennem, łagodząc nietylko nędzę, ale zmniejszając liczbę proletaryatu napływowego, dając ludziom nieczynnym zarobek i zatrudnienie, i odrywając ich od próżniactwa, to zkądże obawy co do delegacyi Towarzystwa w Krakowie.

Spodziewają się powszechnie, że decyzya Namiestnictwa zmienioną zostanie, i że Towarzystwo będzie mogło działalność swą rozszerzyć sprężyściéj na Kraków, aniżeli dotychczas dziać się mogło.

Przewodniczącym Opieki Narodowéj wybrano równie jak roku zeszłego p. Waleryana Podlewskego, zastępcami zaś Franciszka Zimę i Dra Wiktora Zbyszewskiego. Do komitetu weszli: pp. Bojarski, Kamil, Jaśkiewicz, Jarmund, Dr Jekeles, Karpuszko, Dr Kasperowski, Dr Pawlikowski, Rewakowicz, Zajączkowski i Zienkowicz; do komisyi kontrolującéj wybrano: pp. Niedzielskiego, Mieczysława P.tockiego, Dr Radziszewskiego, Tetzlowa i Dr Zuckra.

Wiedeń 2 marca.

Wychodząca tutaj od niejakiego czasu *Wiener Correspondenz* nie odznacza się doborem wiarygodnych wiadomości. Nabrała już takiej sławy, iż największa część dzienników przestała podawać z niej wiadomości. Wczoraj opowiedziała całą legendę o dymisyi hr. Gołuchowskiego i zastąpienia go p. Bobowskim, który tu właśnie bawi. Tylko na bruku wiedeńskim rodzić się mogą podobne bajki. *Wiener Correspondenz* z szczególniejszą zarozumiałością przytacza szczegóły z rozmów między hr. Gołuchowskim a prezesem gabinetu ks. Auerspergem, z rozmów naturalnie zmyślonych. Nikt tu nie myśli o usunięciu hr. Gołuchowskiego; stanowisko namiestnika galicyjskiego wcale nie jest zachwianem. Nie uważalibyśmy za potrzebne zaprzeczyć mylnym tym doniesieniom, gdyby ich nie był powtórzył *Nowy Fremdenblatt* i gdyby *Morgenpost* nie była osnuła swego artykułu wstępnego na tychże wiadomościach, chwaląc hr. Gołuchowskiego za to, iż niby podał się do dymisyi.

Dziś koło polskie zebrało się na posiedzenie pod przewodnictwem Dra Zyblikiewicza, który zastąpił p. Grocholskiego. Ostatni wyjechał na parę dni do Galicyi na pogrzeb ojca swego. Z powodu nieobecności p. Grocholskiego, odroczono rozprawy dzisiejsze aż do powrotu prezesa koła.

Na następnem posiedzeniu zapadną uchwały co do dalszej taktyki posłów polskich, co do formy, jaką nadać wypadnie secessyi z Rady państwa.

Poznań 27 lutego.

Reprezentacye nasze w Wiedniu i Berlinie w najżywszym ogniu walki parlamentarnej, a serca nasze z równym udziałem i zajęciem zwracają się na oba pola walki z Prusakami, czy to berlińskimi czy wiedeńskimi. Położenie naszej reprezentacyi w Berlinie o tyle jest prostszem i łatwiejszem, że wszystkie faktory prawodawstwa są tu nam nienawistne i nic nie mamy do oszczędzania, a tylko obowiązkiem jest naszym, przyjmując walkę z mnożącemi się potwornościami prawodawczemi jak najwyżej i najwybitniej podnosić i trzymać wobec ciągłych napaści sztandar nasz katolicko-polski. Nie tak zaś łatwem jest położenie posłów naszych w Wiedniu, gdzie broniąc praw sejmu i kraju, przeciw rozzuchwalonemu w swej pysze stronnictwu, dziś władzę dzierżącemu, wypada się przecież obliczać z interesem Korony i państwa, które wzmocnić i podtrzymywać, naszym jest interesem. Z tych powodów uznajemy zupełnie i szanujemy długi namysł co do decyzyi i sposób jej wykonania, jaki zdaje się przyjęła delegacya wasza w Wiedniu. Długiego namysłu trzeba było dla sumiennych ludzi politycznych, zanim zdecydują się kraj wystawić na tak niebezpieczny krok, jakim jest przejście do koniecznej bezwzględnej opozycyi. Z drugiej strony, opuszczenie Izby gwałcącej wszelkie prawo, znoszącej prawa sejmów krajowych, było koniecznością, nie wstrzymuje to jednak posłów od wyboru do delegacyj wspólnych, ze względu na interes Korony i państwa. Taktyka ta zdaje nam się zupełnie być *correcte* parlamentarną konserwatywną, mądrą, bo skierowaną przeciw radykalizmowi gwałcącemu prawa nabyte.

W Berlinie temi dniami toczył się bój przy budżecie oświecenia o gwałtowny system germanizacyi naszych gimnazyów. Poseł Kantak, jak zwykle świetnie, dwukrotnie przemawiał, ale minister Falk, wobec garnięcia się wszystkich stanów w chwili ciężkich prób kościoła w adresach i osobiście do X. Prymasa naszego, był dość zgrabnym, aby rzucić naszym liberałom do obgryzienia kość niezgody dla godzącego się społeczeństwa naszego, w twierdzeniu, że Prymas z hr. Koenigsmarkiem się ułożył, by język niemiecki był wykładowym w gimnazyum Wągrowieckiem od klas najniższych, z wyjątkiem nauki religii. Otóż ten wyjątek tu jest wszystkiem dla ludzi dobrej wiary, bo o inne wykłady naukowe żadnych układów z Arcybiskupem być nie mogło. (Zaprzeczył temu stanowczo poseł Chłapowski. *Red.)* Ale że liberały na tę rzuconą im kość się złapali, dowodem dzisiejsza korespondencya berlińska w *Dzienniku Poznańskim*, gdyż ten podał ją bez zastrzeżeń, które logika nasuwa. Może też to tylko taktyka, dla niemiłych obozowi temu adresów do Prymasa, wpływających od obywateli wiejskich, od mieszczan większych i mniejszych miasteczek i od gmin wiejskich. W skutku takiego listu z Berlina, może jeszcze kto z podpisem się zawaha, a że twierdzenie nasze jest prawdopodobnem, dowodzi milczenie *Dziennika* o tych adresach, niepowtórzenie listy drugiej podpisanych obywateli wiejskich, których jest już około stu podpisanych, a jeszcze wiele arkuszy nie wróciło z obiegu.

Paryż 26 lutego.

* Patrząc, jakim świat dzisiejszy obraca się kołowrotem, należałoby nie już tylko czoła, jak nakazywał sobór benewencki r. 1091, ale i głowy posypywać popiołem. Gonimy za zdobyciem wolności, a ta jak ognik błędny szukających skarbów, wiedzie nas na manowce; każde nowe doświadczenie przekonywa nas, żeśmy na bezdrożu, a symptomata rewolucyjne zapowiadają, że to już stan chroniczny epoki, w któréj żyjemy.

Dwa dni temu przypadała rocznica sławnéj rewolucyi lutowéj, o któréj prócz kilku prawowiernych, nikt już wspomnieć nie raczył; a przecież ona kładąc kres tyrańskim rządom Ludwika Filipa, zapowiadała nową erę chwały i szczęścia dla Francyi. Upadło cesarstwo a Rzeczpospolita obiecywała zwycięstwo i wszelkie zdobycze, jakie wolność przynosi; i widzieliśmy skutek tych obietnic. Powiadają, że ludy jak pojedyncze indywidua ulegają chorobom, nawet przywykają do nich; tylko ostatnich śmierć zabiera a pierwsze jako nieśmiertelne pasują się z chorobą i w danéj chwili powstają z niemocy.

Kiedy przed laty ukazały się dwie książki: *Ere des Cesars* i *Le Spectre rouge*, śmiano się z przepowiedni, nikt wierzyć nie chciał, żeby mogły powtórzyć się czasy napoleońskie i konwencyi, a przecież patrzeliśmy na jedne i drugie, a dziś już w zamęcie wypadków trudno nawet wróżyć, do jakiéj przyszłości dążymy, do jakiéj płyniemy przystani.

Co mogą wywołać rewolucyjne żywioły, pokaże nam wkrótce Hiszpania. Wszyscy są tego przekonania, że się w niéj powtórzy straszny rok 1793, i w téj obawie, sama nawet Rzeczpospolita francuzka nietylko nieśpieszy z uznaniem nowej formy rządu, ale dla bezpieczeństwa swych krajów nagle wysyła z Tulonu dwie fregaty, jedną do Walencyi, drugą do Malagi. Hiszpania nie ma prawie armii, bo żołnierz samowolnie opuszcza szeregi, a milicya ochotnicza, to niesforna tylko zbieranina, skora do wszystkiego oprócz boju; wszakże ją wystrzelał w r. 1856 O'Donnel, a w 1869 Prim musiał karcić w Kadyksie, Barcelonie, Walencyi i Maladze.

Nadaremnieby żądać od Hiszpanii, w kłopotliwem jéj położeniu, prawdziwego wzoru rządnéj społeczności, rozwoju bezpieczeństwa i wolności; ale napróżnobyśmy szukali téj ostatniéj po innych krajach, we Włoszech lub w Rzpltéj Helweckiéj, gdzie najświętsze swobody człowieka, wolność wyznania, ujarzmione, prześladowane.

A mimo tego wszystkiego wyglądamy lepszych czasów, spodziewamy się pomyślniejszéj doli; bo w w naturze ludzkiéj leży, pragnienie niczem niezaspokojone dążenia ku dobremu. W rozpamiętywaniu tego co zaszło i co dziś jest, pocieszającem niech będzie przypomnienie ustępu z listu X. Lacordaira do Emanuela, który znajduję w ostatnim tomie jego pism świeżo drukiem ogłoszonych: „Tak zaiste, świat się spodziewa. Nie widział on jeszcze panowania porządku w całym swym blasku, ale pracuje nad nim i oczekuje go. Ktokolwiek nie przestał być człowiekiem i za życia nie zszedł do próżnego grobu, ma oczy zwrócone na połyskującą zorzę w przyszłości i wierzy w nadejście lepszych dni, których tylko przygotowanie dano nam oglądać. Nie na próżno od Jakóba były narody w oczekiwaniu, nie nadaremnie od Izajasza w ciągłem zostawały spodziewaniu; a nadewszystko nie w omamieniu widziały one po przyjściu Chrystusa; ich oczekiwania, nadzieje i widzenia były zadatkiem przyszłego wieku, którego Chrystus, za nim się ukazał, już był ojcem, a przyjściem swojem rozpoczął postępowe jego objawienie się. Któż świat obecny zechce porównywać ze starożytnym? Któż nie uzna, że każdy wiek czyni krok naprzód ku dobroczynnemu porządkowi społeczności.

„Porządek rodzi się z Boga w sercach ludzkich, i gdyby nawet na świecie nie było ani Chrystusa, ani kościoła, ani wiary w nieśmiertelność, jeszczeby serce ludzkie przechowało ziarno do przyszłego żniwa. Jedna myśl prawdziwa zdobyta przez ludzkość, jedna nowa cnota przybyła do Panteonu wiary, więcéj ważą w pochodzie ku wykreślonym przeznaczeniom, niźli wszystkie wynalazki mechaniki, niźli choćby najbardziéj szybki bieg nadany ciałom naszym.“

W braku politycznych nowin, a zwłaszcza przy rozpoczęciu wielkiego postu, godzi się może zastanowić nad głębszem jakiem zadaniem i nie zawsze obracać to samo koło codziennych ludzkich zabiegów, intryg i swarów.

Jesteśmy już bliscy rozpocząć się mających sporów i rokowań w zgromadzeniu narodowem. Ich wypadek mniéj więcéj może być przewidywany, a do lepszego zrozumienia planu batalii jaka ma się odegrać, wypada naprzód obliczyć siły występujących do walki:

Union Republicaine (radykaliści)		77
Lewica republikancka		92
Srodek lewicy pod dowództwem	p. Christophle	92
Srodek lewicy republ.	„ Kazimierza Perrier	35
Srodek prawicy	„ St. Marc Girardin	128
Prawica umiarkowana	„ Larcy	214
Bonapartyści	„ Rouher	31

Resztę składają legitymiści i bezbarwni.

Na forpocztach pierwszy strzał chybiony. Wniosek pp. Lorgeril i de Centré, aby mianowana była komisya z 15 członków dla wyjaśnienia jakie to mogły być zobowiązania p. Thiersa dane przy wejściu do władzy, odesłany został do komisyi *d'Initiative*, jak gdyby kto powiedział, złożony *ad acta*.

Wczoraj umarł hr. jenerał Ségur członek akademii francuskiéj, przeżywszy lat 93. Był on podobno ostatnim jenerałem co pamiętał wojnę moskiewską i o niéj jeszcze za Restauracyi napisał ważne dzieło: *Histoire de Napoleon et de la grande armée pendant l'année 1812.*

Rzym 27 lutego.

X. Hieronim Kajsiewicz nie żyje. Wczoraj 26 lutego o godzinie 6tej wieczorem ducha swego Panu Bogu oddał. Jeszcze zrana odprawił był w Albano Mszę świętą, gdzie na czas karnawału był wyjechał, aby na osobności te dnie przepędzić; przed południem wrócił do Rzymu zdrów i krzepki; o godzinie 2iej miał naukę zwykłą tygodniową do członków swego Zgromadzenia, w której ci ostatni usłyszeli z głębszem jeszcze niż zwykle uczuciem wystawione sobie prawdy i obowiązki swego powołania, a w szczególności obowiązek być gotowym w każdej chwili na śmierć, co niektórych mocniej nawet uderzyło; następnie wyszedł spowiadać, a na końcu udał się do swego spowiednika, przed którym sam się wyspowiadał, jak to zwykł był czynić co tydzień. W pół godziny potem już go nie było.

Ten ostatni dzień jego życia jest jakoby streszczeniem żywota jego całego. Ucieczka od świata, który Chrystusa nie zna, stanowczy z nim rozbrat; apostolstwo słowa, w imię tegoż Chrystusa nacierające na świat zepsuty, i poruszające głębiny dusz aby tam podwaliny położyć świata nowego; następnie prowadzenie moralne i duchowne ludzi dobrej woli, i wskazywanie im pojedyńczo prawej drogi do krainy pokoju i szczęścia Bożego; a nakoniec, jako klucz i dźwignia do tych dzieł nadludzkich, własne uświęcenie, i codzienna pokorna a silna nad niem praca; oto co zajmowało wszystkie dnie tego Bogu oddanego żywota, wszystkie aż do ostatniego. Ten ostatni był też koniecznie podobny do wszystkich poprzednich: był jasnym i spokojnym wieczorem dnia pełnego trudów wprawdzie i bojów, ale który nie zaznał ani ciemności ani chwiania się, ani upadku. Jak wieczór przyszedł, żołnierz i pracownik na dany znak z góry, złożył oręż i narzędzie pracy u stóp swego pana, i bezpieczny poszedł z rąk jego odebrać zapłatę.

Był to dzień popielcowy, który z obyczaju kościoła rozpoczyna Post wielki, a ten znowu przygotowuje Chrześcian do wesela Zmartwychwstania.

Część literacko-artystyczna.

Przegląd dramatyczny.

Przed niespełna rokiem przedstawioną była po raz pierwszy na scenie naszej komedya Szekspira w 5 aktach: *Sen nocy letniej*. Zdając sprawę z ówczesnego przedstawienia, nadmieniliśmy, że sztuka ta oddawna usuniętą została z repertoaru scen stółecznych, gdzie Szekspir zresztą nieśmiertelnie zwykł królować, a wystawiona przed blisko trzydziestoma laty w Berlinie uległa ostrej krytyce, tak pod względem swej budowy, jak głównie z powodu użycia w niej strojów hiszpańskich, i odtąd nie była wznowioną.

Sam autor przewidując, że wobec innych jego kreacyj, pełnych logicznego związku i ścisłego umotywowania charakterów, ten płod kapryśnej fantazyi, bardzo zapewne zrozumiały dla współczesnych, gdyż składa się z samych alluzyj, stanie się zagadką dla potomności, nazwał go snem i w epilogu za sen uważać go każe. W tym śnie jednak, który obok satyry, mieści w sobie głębsze psychologiczne prawdy, odbija się wiernie duch epoki. Wiara w nadprzyrodzone siły i eliksyry zdolne budzić lub gasić miłość, są jego ilustracyą.

Dziś, kiedy nie ma sylfów do czarodziejskich posług, gdy zaginęła sztuka przygotowywania miłosnych napojów lub antidotów miłości, niemniej jednak jest pewnem, że niezbadane przyczyny rodzą w sercu ludzkiem pociąg lub wstręt, albo znów nagle jeden zamieniają w drugi. Tytania jest w *Snie nocy letniej* symbolem ślepej miłości, co idealizuje swój przedmiot i póty go widzi w blasku ideału, póki szał nie zgaśnie. Goplana w *Balladynie* w rubasznym Grabcu upatruje anioła, co się w lesie zabłąkał; Tytania Spodka z oślą głową uważa za najdoskonalszy twór na ziemi. Czyż niezdarza się spotykać w życiu codziennem równie nieodgadnionych i niczem nieusprawiedliwionych sympatyj? Słusznie któryś z poetów powiedział do swej niewiernej kochanki: Byłaś jak arfa, co pod moją ręką cudne wydawała tony, jam rękę odjął, tyś została drewnem. Nie rzeczywistość więc, lecz pryzmat, przez jaki często złudzenie spogląda, stanowi ów niewysłowiony urok, ową ślepą miłość.

Niemniej psychologicznie prawdziwą jest zmiana uczuć, jaką *Sen nocy letniej* uosabia w Lyzandrze i Demetriuszu, jedno nic je nie budzi, jedno nic przytłumia. Chwila nieraz zamienia długą obojętność, co więcej nawet rzekomą nienawiść, w najgorętsze uczucie, chwila je umarza. Szekspir jak wszędzie, i tu okazał się znawcą serca ludzkiego, a choć do obrazu użył form fantastycznych, niemniej jednak tło jego wzięte jest z natury.

Lubo cały przebieg komedyi jest prawdopodobnie satyrą, zastosowaną do osób stanowiących podówczas wyższą sferę społeczeństwa — sztuka ta bowiem graną była po raz pierwszy r. 1575 podczas uroczystości urządzanych w Kenilworth przez hr. Leicester dla królowej Elżbiety — lubo cały splot wypadków mógł być odkopiowaniem miłosnych intryg owego społeczeństwa; dziś z całej satyry, to jedynie jest jasnem dla nas, że Szekspir przez wprowadzenie improwizowanych aktorów chciał wyszydzić koczujące trupy, które bez dekoracyj, bez znajomości sceny, dawały widowiska, a że miał pewną zawiść do swych współzawodników, świadczy to, iż najpierwszego z artystów ozdobił oślą głową. Tłómaczenie aktorów, co mają wyobrażać, użyte w *Snie nocy letniej*, wzięte jest z rzeczywistego zdarzenia. W zbiorze anegdot p. n. *Marry passages and Jests*, autor opisuje, że właśnie podczas uroczystości dla królowej w Kenilworth, o których wspomnieliśmy wyżej, niejaki Harry Goldingham, który wśród igrzysk wodnych przedstawiał Ariona na grzbiecie delfina, zapomniawszy roli, rzekł: „N. Pani, jam nie Arion, ja jestem Goldingham“. Królowę zabawiła ta naiwność aktora więcej, niż gdyby był najlepiej rolę swą odegrał.

Komedyę, którą zarzuciły wielkie sceny, zapewne dla trudności przedstawienia jej odpowiednio, nasz mały teatr wciągnął stale do repertoaru i *Sen nocy letniej* po długiej przerwie ukazał się znów w sobotę z muzyką Mendelsohna, którą dyrygował p. Hoffman na benefis p. Majowny. Rzekłby kto, że kuszenie się o wystawę sztuki, na którą gdzieindziej z większemi zasobami zdobyć się niemogą, musi u nas zrobić *fiasko*. Tak jednak niebyło. Wystawa, nieżądając, rozumie się, pod tym względem nadzwyczajności, wcale przyzwoicie wypadła, kostiumy greckie i fantastycznie przyrządzone według ilustracyj Szekspira wydawały się świetnie a gra wszędzie staranna dopomagała do korzystnego wrażenia, jakie całość wywarła.

Beneficyantka p. Majówna, występując w roli Heleny, pojęła, że strój grecki upoważnia do gry koturnowej i zastosowała do tego ruchy deklamacyę i gesta. Głos jej jasny i donośny, z czuciem wypowiedziane ustępy, gdzie walka wewnętrzna się wzmaga i dobre cieniowanie wrażeń zjednały jej równie wśród gry jak w międzyaktach i w końcu rzęsiste oklaski. Po pierwszym akcie rzucono artystce bukiet na scenę. Jako Tezeusz ukazał się p. Siennicki artysta świeżo zaangażowany. W roli tej zdałby się głos nieco silniejszy i gra energiczniejsza, co nie wyklucza otuchy, że w innych rolach, gdzie specyalność artysty odpowiedniejsze znajdzie dla siebie pole, będzie użytecznym nabytkiem. P. Benda (Lyzander), który doszedł dziś do tego, że każdą rolę talentem swoim podnieść jest zdolny i p. Leszczyński (Demetryusz) godnymi siebie byli rywalami tak w sztuce jak na scenie. Pani Terenkoczy (Hermia) oddała znakomicie scenę kłótni z Heleną. Wybornie, z komiką pełną wiary a zarazem swobody odegrał p. Zamojski rolę Spodka, a p. Eker rolę Ryjka. P. Bendówna, której oswojenie się ze sceną, coraz większa swoboda i uderzający postęp w każdej roli, w jakiej w ostatnich czasach występuje, zdaje się rokować świetniejszą przyszłość na scenie, z wdziękiem wywiązała się r roli Tytanii. Z ról fantastycznych trzymała prym p. Szaszkiewiczowna w roli Puka, która nadzwyczajną zwinnością zdawała się przybierać nadpowietrzne loty i bardzo trafną dykcyą dawała dowód głębszego pojęcia rzeczy. Kostium jej, który się wydawał jak na ducha trochę za mało eteryczny, był ściśle wzięty z ilustracyi do Szekspira. Teatr był pełny.

Zostawiwszy pierwszeństwo przedstawieniu benefisowemu cofamy się do wcześniejszych reprezentacyj ubiegłego tygodnia. We wtorek powtórzono po raz trzeci nowość świeżo wprowadzoną na scenę *Tricoche i Cacolet* o której wypowiedzieliśmy już zdanie nasze. To tylko dodamy, że na każdem z trzech przedstawień teatr był prawie przepełniony, co świadczy wymownie jak publiczność skrzętnie chwyta wszystko cokolwiek ją rozweselić może. Szkoda, że tak niewiele mamy sztuk rodzimych, któreby tej potrzebie zaradziły. A byłoby to pod niejednym względem użyteczniejszem.

Przedstawienie czwartkowe poświęcone było głównie występowi p. Bobrowskiej, zaangażowanej do tutejszej opery. Odśpiewała ona na wstępie scenę aktu II. z *Wolnego Strzelca* i mniemamy, że nie może użalać się na przyjęcie tutejszej publiczności, która uznając jej talent, obsypywała ją kilkakrotnie oklaskami. P. Bobrowska odegrała następnie rolę tytułową w obrazku dramatycznym ze śpiewkami z francuskiego pp. de Forges i St. Vris: *Floryna*. I w tej roli artystka śpiewem swym wywołała oklaski.

Odegranie *Floryny* poprzedziła 3-aktowa komedya: *Wujaszek całego świata*, w miejsce zapowiedzianej 1-aktowej komedyi *Aktorka*, która z powodu słabości p. Hoffmanowej przedstawioną być nie mogła. *Wujaszek całego świata*, jest jedną z owych sztuk wesołych, któremi się nigdy przesycić nie można; jedną z sztuk, których wesołość daleką jest od trywialności, a sytuacye tak zwikłane i pobudzające do śmiechu, że mało komu udało się z tak utartych motywów, jak przemiana listów, wydobyć tyle komizmu. Sztuka ta ma w końcu jeszcze tę wielką w oczach naszych zaletę, że w niej występuje p. Rychter i z Wujaszka tworzy postać żywcem zdjętą z natury, tak, powiedziećby można, znaną, iż każdy przypomina sobie, że go gdzieś spotkał, że z nim spędził jakąś chwilę w życiu. Nie może być większy tryumf dla artysty, jak budzić podobne przypomnienie.

Tydzień zakończyło wczoraj przedstawienie opery komicznej w 5 aktach *Zycie paryzkie*, z libretem p. Meilhac i Halevy, z muzyką Offenbacha, pod dyrekcyą p. Hofmanna. W roli Metelli wystąpiła p. Bobrowska i z frenetycznym prawie zapałem po pierwszym śpiewie, którego powtórzenia żądano, przyjętą została przez publiczność, usposobioną wczoraj więcej niż kiedy do gorących objawów zadowolenia. P. Ćwiklińska była również przedmiotem oklaskowych owacyj i piosnkę niemiecką, którą śpiewa w drugim akcie z wybornym akcentem, powtórzyła na żywe domaganie się publiczności. Nie wspominamy o innych, których gra i śpiew tak się zawsze w tej sztuce podobają, gdyż o operze tej wspominaliśmy już niejednokrotnie, i staraliśmy się podnieść zasługi wszystkich.

Lat trzydzieści i siedm przedtem, to jest roku 1836, ten dzisiejszy weteran walk i pracy stawiał w dzień podobnyż pierwszy krok na tej drodze i pierwszą przynosił do tej budowy cegiełkę; albowiem tego to roku, na Popielec, dwaj pierwsi zmartwychwstańcy, Kajsiewicz i Semeneńko, wciągali na mieszkanie do skromnego domku, *rue Notre Dame des Champs, 11* w Paryżu, który tym sposobem stał się kolebką Zmartwychwstańców. Ta sama tajemnica pokuty, łez, pracy, wyrzeczenia, zawodów nawet bez widomej tu na ziemi zapłaty; ta sama mówię, tajemnica popielcowa, naznaczyła pierwszy dzień i naznaczyła ostatni życia zakonnego i apostolstwa X. Kajsiewicza. Nie bez przyczyny to zapewne, i zdawałoby się jakoby Boska Opatrzność wszystkiem rządząca chciała tym znakiem okazać, że to był mąż w pocie czoła i we krwi serca pierwszy torujący drogę innym: jemu popioły, a tym innym szczęśliwszym wawrzyny zwycięzców i gałązki oliwne zdobywców pokoju, śród których wejdą do wesela Zmartwychwstania.

X. Kajsiewicz był już od lat wielu Przełożonym głównym Zgromadzenia XX. Zmartwychwstańców, ale wszystkie szczegóły jawnego i zewnętrznego zawodu jego są dostatecznie opisane, w Pamiętniku przez niegoż samego nakreślonym o dziejach tego Zgromadzenia, a który po ogłoszeniu trzeciego tomu dzieł jego już dzisiaj jest niezawodnie powszechnie znajomym. Tam każdy może się o tych szczegółach dowiedzieć. Ale czego tam nie ma i być tam nie mogło, to świadectwa o wewnętrznej istocie jego pracy w sprawowaniu swego urzędu i poświęcenia się w niej Bogu i swoim braciom. Zapewne towarzysze jego i synowie duchowni nie zaniedbają z czasem wyświecić to wnętrze dla zbudowania wielu. Atoli można było już i dzisiaj mieć przybliżone o tem wyobrażenie, przekraczając tylko progi domu Św. Klaudyusza, i będąc świadkiem, choć przechodnym, tego widoku który się w nim przedstawiał. Nie było twarzy nienapiętnowanej głębokim smutkiem; nie było ust, któreby za każdym razem nie otwierały się na pochwały zmarłego lub na żale po nim; a z oczu niemal wszystkich na samo wspomnienie o nim coraz świeże łzy się wyciskały. Wszyscy powtarzali: Ojca straciliśmy!

Ale X. Kajsiewicz nie był tylko człowiekiem znanym i czynnym w domu, był jeszcze człowiekiem kościoła i człowiekiem narodowym; kościoła, bo należał do założenia nowego w kościele Zgromadzenia, którego kościół nie odrzucił, którego owszem naczelnika, a on sam nim był, przypuścił do owej wybranej korony wodzów kościelnych zakonów, otaczających tron apostolski: był też mężem narodu, bo zdobył sobie prawo do słowa i nauczania, sam Bóg mu je dał; a obywatele jego narodu, jedni chcący a drudzy niechcący, tamci przyklaskując a ci złorzecząc, według tego jak na kim prawda jaki skutek sprawia, wszyscy jednak słuchać go musieli, i powiemy: muszą dotychczas i musieć będą. Prawda ma swoje prawa i siłę: i kto z prawdą przychodzi, z tym też przychodzi prawda i cała jej potęga. Jego głos wtedy nie jest mówcy ulicznego, którego słowa unosi wiatr ulicę oczyszczający; głos jego jest ten który jest, jest będący i pozostaje. Takiego słowa i głosu mężem był niezawodnie X. Kajsiewicz, i to co on do narodu powiedział, pozostanie; owszem z dniem każdym bardziej będzie prawdziwe i bardziej będące. To kwestya czasu. *Opinionum commenta delet dies. naturae judicium firmat aetas.*

W tej chwili kończy się wydanie dzieł nieboszczyka; już trzy tomy pod okiem jego wyszły, czwartego dopilnują jego spółbracia. Do tych dzieł jego mogą oni wyzwać wszystkich X. Kajsiewicza przeciwników. Te dzieła, to pomnik; i można dziś na grobie zmarłego bez obrażenia jego skromności powiedzieć: *Monumentum exegit*; pomnik przedewszystkiem czystości i zacności obyczaju, jasności, szczerości i wzniosłości ducha, dzielnego i świętego czynu. Przyjaciele zmarłego mogą bez buty i bez przechwałki wyzwać jego przeciwników. Niech w nim pokażą podły kruszec lub fałszywe kamienie! I mogą dodać: Poczekajmy nieco, niech ludzie mają czas przypatrzyć się dziełu. Im więcej patrzeć na nie będą, tem lepiej się przekonają, że szczere i nie ma w nim fałszu.

Tak tedy Kajsiewicz jest mężem kościoła i mężem narodu, i nie tylko nim był, ale nim być nie przestał i być nie przestanie, bo wszystko, co z Boga poczęte umrzeć nie może. W kościele przez dzieło Zgromadzenia i przez to w czem się do tego dzieła przyłożył, żyć będzie o tyle nadal, i nie przestanie być mężem kościoła; w narodzie, przez słowo swoje zawsze żywe, bo zawsze prawdziwe, nie może także przestać działać, a tem samem przestać żyć, i będzie zawsze, owszem coraz więcej, mężem narodu. Przyjdzie inne pokolenie i przebrnąwszy przez dzisiejsze ciemności, w całej pełni dnia białego przejrzy i zawoła, już wtedy jednozgodnie: Ten był prawdziwy mąż narodu!

A my dzisiaj już powiedzieć możemy: Takiego męża opłakujemy w tej chwili stratę.

Przed rozstaniem się zwracamy myśl naszą raz jeszcze do tej pięknej postaci. Na około niej jego własni ziomkowie, ta biedna Polska, taka dzisiaj zamięszana, tak mało widząca, a w takiej wielkiej mierze ciemna, która się na swym własnym człowieku nie poznała i przyjąć go nie chciała. Ale my to teraz pomijamy, i w tej uroczystej chwili nie na to patrzymy. Wzrok nasz z wyższej dziedziny się spuszcza, i obszerniejszy a nierównie jaśniejszy widok ogarnia. Zdala od owego domowego zamętu zdaje się nam widzieć dwa przeciwne kresy, jakoby dwie przeciwne potęgi, śród których unosi się postać już cała duchowa i przemieniona naszego zacnego nieboszczyka. Ta postać na tem stanowisku zdaje się jakoby wskazicielem, nauczycielem i ziścicielem polskiej, prawdziwie polskiej idei; to jest tej idei, którą chrześcianin, którą Syn Boży, a zarazem syn Polski, ziścić na ziemi powinien, jeśli chce odpowiedzieć myśli i woli Bożej nad sobą. Kajsiewicz, który jako człowiek kościoła miał ideał wieczny przed sobą, jako człowiek narodu pokazał narodowi swojemu ten drugi ideał doczesny tamtego wiecznego wierny obraz i podobieństwo. Więc w tej chwili na tę stronę tej jego postaci patrzymy. Ale patrzą nań tem bardziej owe dwie przeciwne potęgi, śród których ta postać stanęła: z jednej strony prawda i kościół, z drugiej wszelki błąd i schizma; tam Rzym, tu Moskwa. Uczmy się od nich prawdy i rozumu. I jedna i druga z tych potęg patrząc na onę postać, mówią jednym głosem: Ta, ta jest prawdziwa Polska! Tylko pierwsza dodaje: Ta Polska, to moje dziecko rodzone! a druga zgrzytając: Ta Polska, to mój śmiertelny wróg, którego muszę zgładzić!

Takiej doniosłości zadania i następstwa łączą się nietylko z pamięcią zmarłego, ale i z życiem, które po nim pozostało. Niechajże mu świeci światło wiekuiste. *Et lux perpetua luceat ei!*

Czytamy w *Gwiazdce Cieszyńskiej* co następuje z Białej:

Już przeszłego roku w listopadzie udało się p. Lindertowi, naczelnikowi gminy Lipnik, uzyskać podpisy kilkudziesięciu wójtów i wyborców powiatu Bialskiego za bezpośredniemi wyborami do Rady państwa; pomimo że przeciw takowemu matactwu wystąpiła nasza strona, a mianowicie p. Józef Szporek z Wilkowic. Filia centrałów wiedeńskich w Białej, na których czele stoi p. Seeliger, postanowiła też przeprowadzić uchwałę za bezpośredniemi wyborami i w Radzie powiatowej bialskiej. — Na posiedzeniu d. 10 stycznia wniósł p. Lindert znaną już petycyę, dodał tylko jeszcze jeden ustęp świeży przeciw uchwale sejmu, tyczący się świeżo przeprowadzonej ustawy szkolnej. Gdy członkowie inteligencyi polskiej zasiadający w Radzie powiatowej spostrzegli, iż włościanie otumanieni różnemi obiecankami polityczno-administracyjnemi, gotowi są do głosowania za bezpośredniemi wyborami, postanowili zdekompletować posiedzenie, wyszedłszy ze sali. — Gdy się pierwsza próba nie udała, zaprosił p. Seeliger wszystkich członków Rady na nadzwyczajne posiedzenie d. 14 stycznia. Zeszli się mianowicie pp. Seeliger, Dr Niemczewski, Dr Stiasny, Lindert, Peterek, Kozak, Chowaniec, Boleg, Worek, Fijak, Cellner, Theu, Szporek, Kupka, Frenkel, Gilcher, Focht, ks. Temple i p. Friedberg starosta pow. Białej.

Po wniesieniu Lindertowskiej petycyi, uchwalono każdy ustęp osobno traktować, i tak uchwalono jednogłośnie zmianę ustawy: 1) o konkurencyi drogowej, 2) o konkurencyi kosztów szpitalnych, 3) o przyłączenie obszarów dworskich do gmin, 4) o zniesienie prawa propinacyjnego. Ustęp 5ty o zmianę ustawy szkolnej przyjęto większością głosów. Gdy przyszła kolej na ustęp 6ty, co do bezpośrednich wyborów, podniósł głos dr. Niemczewski, notaryusz z Oświęcimia przeciw, a następnie p. Seeliger za bezpośredniemi wyborami. Dalej mówił dr. Stiasny notaryusz z Białej przeciw bezpośrednim wyborom, a również i p. Szporek. Członkowie narodowi spostrzegłszy, iż swemi mowami nie potrafili naprzód obałamuconych i obrobionych włościan przekonać o szkodliwości bezpośrednich wyborów, spodziewali się, że i tym razem zdekompletują radę, by nie mogła powziąć uchwały i wyszli ze sali, mianowicie: pp. dr. Niemczewski, dr. Stiasny, ks. Temple proboszcz z Hałcnowa, Szporek z Wilkowic i Walenty Fijak naczelnik gminy z Mikuszowic, który stale głosował z narodową stroną. Gdy jednak tym razem pozostał komplet, tedy w moment po wyjściu rzeczonych panów uchwalono nagle upragniony punkt, o który jedynie tym panom się rozchodziło, większością głosów 14 przeciw jednemu. Ten głos 1 dał p. Cellner, były niegdyś mandataryusz, a później sekretarz magistratu Kęt i posiadacz dawnego sołtystwa w Witkowicach. Mógł jednak ten pan zdekompletować raczej uchwałę posiedzenia i nie narażać powiatu Bialskiego na hańbę wobec całego kraju. Zasługuje i to na uwagę, że w przybocznej sali był obecny p. Dr. Haase senior z Bielska, p. Strzygowski poseł krajowy i kilku jeszcze, śledzących niezawodnie skutki tak ważnego zdarzenia politycznego do ich kramu odpowiedniego.

N. Pan pozwolił pułkownikowi Józefowi Czeschka v. Mährenthal, dyrektorowi budownictwa wojskowego w Gradcu, zamienić się na posadę z podpułkownikiem Rajmundem Langerem dyrektorem budownictwa wojskowego we Lwowie.

N. Pan polecił przenieść majora Józefa Lewińskiego, komendanta miejscowego w Krakowie, w stały stan spoczynku, jako zupełnego inwalida.

N. Pan mianował kapitana-rachmistrza 1ej klasy Józefa Teyrowskiego, z pułku piechoty bar. Gorizzutti N. 56, niższym intendentem w obronie krajowej czynnej.

Wiedeń 2 marca. Podając onegdaj sprawozdanie z piątkowego posiedzenia Izby deputowanych zamieściliśmy w krótkiem streszczeniu przemówienie dep. Dra Weigla podczas rozpraw ogólnych nad sprawozdaniem Wydziału skarbowego w sprawie uregulowania płac urzędników; z zamieszczonego dzisiaj w dziennikach wiedeńskich więcej szczegółowego sprawozdania przekonywamy się, iż treść wspomniana nie odpowiada duchowi mowy Dra Weigla, a nawet wręcz jej się poniekąd sprzeciwia, dla tego powtarzamy dzisiaj przemówienie to według *Wanderera*, który o ile nam się zdaje, najlepiej takowe oddaje:

„Zapisałem się do głosu, rzekł Dr Weigel, aby wyłuszczyć niektóre zapatrywania przez Wydział skarbowy nie uwzględnione. Co się tyczy strony zasadniczej, to mniemam, iż przedewszystkiem na to zgodzić się trzeba, czy akt przedłożony przeprowadzić ma ciało ustawodawcze, czy władza wykonawcza, jeśli czynnik ustawodawczy ma reprezentować wolę, a wykonawczy czyn, natenczas nie ma wątpliwości, iż czynność ta należy do czynnika ustawodawczego; bo jeśli czynnik ustawodawczy reprezentuje tę wolę, to ustawodawstwo wypowiedzieć winno, czego się chce i ile ma być przyznanem urzędnikom państwa. Przedmiot ten atoli doprowadził do różnicy zapatrywań, która się na tem zasadzała, iż rząd się obawiał, że służba wewnętrzna będzie rozprzężoną.

Nie myślę przeczyć, że powód do tej obawy dała agitacya urzędników, którzy znów ze swej strony obawiali się, aby nie stało się możebnem przeniesienie urzędnika z wyższej kategoryj do niższej. Żałuję, że między wieloma petycyami nadeszłemi do wys. Izby, znajdowały się takie, które przechodziły miarę; lecz to nie mogło stać się przyczyną, abym sobie inne wyrobił zdanie o kwestyi urzędniczej. W ogóle całą tę agitacyę uważam za najzupełniej zrozumiałą, chociaż nie moją jest rzeczą takową usprawiedliwiać.

Podczas rozpraw szczegółowych wys. Izba uchwali, czy § 1 ustawy można przyjąć w formie przez Wydział proponowanej, czy nie. Na to tylko zwracam uwagę, że skoro̗śmy w ustawie koalicyjnej zostawili robotnikowi możność, aby o stosunkach swych zarobkowych objawiał zdanie w drodze legalnej, to nie powinniśmy prawa tego odmawiać urzędnikom. Co się tyczy odróżnienia w poszczególnych stopniach, oświadczył Dr Weigel, iż zastrzega sobie wniesienie poprawek podczas rozpraw szczegółowych, stosownie do wniosków, których nie zdołał w Wydziale przeprowadzić, a które przedewszystkiem mają na celu podwyższenie płac urzędnikom; że atoli nie są to względy ani polityczne ani humanitarne, nakazujące mu przemawiać za podwyższeniem płac urzędnikom w stopniach najniższych; zamiar, aby urzędników stronnictwa wiernokonstytucyjnego ułagodzić i zrobić przystępniejszemi, nie może tu być powodem decydującym.

Stanowczą jest tutaj zasada ekonomiczna: obowiązkiem jest chronić opodatkowanego od wszelkiego bezpotrzebnego wydatku; bezpotrzebnym zaś jest wszelki wydatek, który nieodpowiada zupełnie celowi, jaki ma być osiągniętym; nie jest to oszczędnością, jeśli się urzędnikowi tego nie da, co jego czynności odpowiada; odnosi się to szczególniej do urzędników niższych stopni, dla których sam Wydział wniósł podwyższenie płac, a Izba deputowanych, jak się spodziewać należy, nic z tego nie obetnie, pomna na to, że podczas rozpraw nad egzekucyą płac robotników, przyjęto 600 zł. jako minimum tego co robotnik zarobić może. Jeśli, rzekł mówca, przynajmniej tyle nie zostawicie urzędnikom, to postawicie ich jeszcze niżej niż wyrobników. Atoli jeśli wzgląd nasz idzie tak daleko, że warsztat, narzędzia i jeszcze pewną kwotę pieniędzy robotnika zostawiamy wolne od egzekucyi, to winniśmy także wziąść pod każdym względem w obronę warsztat duchowy urzędnika, aby był w stanie wiernie swe obowiązki wypełniać.

Nie humanitarne, lecz ekonomiczne względy zniewoliły mnie do głosowania w wydziale za najwyższemi pozycyami, i wcale bym się nie wahał iść jeszcze dalej. Nie trzymam się zdania łacińskiego: *Optima voluisse, maxima petiisse, sat est,*— owszem, dla mnie wskazówką są owe słowa Feuerbacha: „Najlepsza działalność człowieka nie zależy na tem co robi, lecz na tem, do czego pobudza umysły szlachetne i dzielne.“

Po Dr. Weiglu przemawiali jeszcze w rozprawach ogólnych, jak wiadomo, dep. Fux, Reuter, Figuly, Pascotini i sprawozdawca. W sobotę zaś przystąpiono na posiedzeniu (64) Izby do rozpraw szczegółowych nad tym przedmiotem.

Do § 1 uczynił dep. Dr. Weigel wniosek, aby w ustępie 2) zamiast wyrażenia „podać do wiadomości Rady państwa“ zamieszczono „przedłożyć Radzie państwa.“ Popierał ten wniosek dep. Fux, sprawozdawca zaś i minister skarbu przemawiali przeciw niemu. Podczas głosowania przyjęto § 1 według brzmienia wniosku wydziału skarbowego.

§§ 2, 3 i 4 uchwalono bez rozpraw według przedłożenia wydziału.

Do § 5 wniósł dep. Forster, aby w dziesiątym stopniu ustanowić płace 900, 950 i 1.000 zł. zamiast proponowanych 800, 900 i 1.000 zł. Wniosek ten popierał Dr. Herbst; dep. Czajkowski zaś wniósł, aby w szóstym stopniu ustanowiono płacę drugiej kategoryi 3.300 zamiast 3.200 zł., a trzeciej kategoryi 3.000 zamiast 2.800 zł. Dep. Dr. Weigel wreszcie zgadzając się z wnioskiem dep. Forstera poszedł jeszcze dalej i uczynił wniosek, aby w ósmym stopniu trzecia kategorya wynosiła nie 1.400 zł., ale 1.500 zł., w dziewiątym stopniu, aby były płace 1.400 zł., 1.300 zł. i 1.200 zł., zamiast proponowanych 1.300, 1.200 i 1.100 zł., w dziesiątym stopniu zamiast 1.000, 900 i 800, aby zamieścić 1.100, 1.000 i 900 zł.

Wnioski Dra Weigla popierali dep. Fux i Reuter, natomiast sprzeciwiali im się znowu sprawozdawca i minister skarbu. Podczas głosowania przyjęto § 5 z tabelą płac proponowaną przez Wydział skarbowy, ze zmianą atoli wniesioną przez dep. Forstera. Dodatki Dra Weigla i dep. Czajkowskiego nie utrzymały się.

§§ 6, 7 i 8 przyjęte bez rozpraw zgodnie z wnioskiem Wydziału.

Do § 9 wnosił dep. Danilo, aby prezesowi sądu wyższego w Zadarze przeznaczyć dodatku funkcyjnego 2.000 zł., dep. Edlbacher zaś domagał się, aby prezesowi najwyższej Izby obrachunkowej przeznaczyć tegoż dodatku 10.000 zł. Obadwa te wnioski nie utrzymały się.

Podobnież do §. 10go wnosił dep. Pascotini, aby Tryest zamieścić pod względem dodatków aktywalnych w tej samej kategoryi co Wiedeń, tj. w pierwszej, dep. Daniło zaś żąda, aby Zadar zamieścić w kategoryi trzeciej. I te wnioski również odrzucono.

Poczem tak §§. 9ty i 10ty, jak następne §§. 11ty, 12ty, 13ty i 14ty bez rozpraw przyjęto.

Do §. 15go uczynił dep. Dr Weigel poprawkę, aby wykreślić „i do urzędników bibliotecznych“, a podciągnąć tychże pod ogólne płace urzędników. Wniosek ten odrzucono, poczem przyjęto §§. 15ty, 16ty, 17ty i tytuł ustawy bez zmiany.

Przyszłe posiedzenie w poniedziałek; na porządku dziennym: wybór jednego członka do trybunału państwa i dalszy ciąg obrad nad ustawą regulującą płace urzędników. Z toku rzeczy przejdą pod rozprawy przepisy przejściowe.

— Wydział konstytucyjny Izby deputowanych w Radzie państwa, ukończył już swe prace co do projektów rządowych o reformie wyborczej. Na posiedzeniu sobotniem obradowano jeszcze nad wnioskami Fuxa i po długiej dyskusyi zgodzono się na następujące przepisy: 1) Do kompletu Izby wyższej potrzeba 40 członków, do kompletu Izby deputowanych 100 członków; 2) do zmiany ustawy zasadniczej państwowej potrzeba w Izbie deputowanych więcej niż połowę członków, a dwie trzecie części głosów obecnych. Po powzięciu tej uchwały, odczytał Dr Herbst ułożone przez siebie sprawozdanie o ustawie, odnoszącej się do zmiany ustawy zasadniczej o ordynacyi wyborczej państwowej. Sprawozdanie to wydział zatwierdził.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 marca. Dziś o godz. 10ej rano odbyło się w kościele katedralnym na Zamku nabożeństwo żałobne za duszę cesarza Franciszka I zmarłego d. 1 marca 1835. Celebrował biskup X. Gałecki. Na nabożeństwie tem znajdowały się wszystkie władze cywilne i wojskowe, instytuty i korporacye.

— W sobotę odbył się pogrzeb X. Jana Kogótowicza, infułata kościoła archiprezbiteryalnego N. P. Maryi. Wzięło w nim udział duchowieństwo świeckie i zakonne, oraz profesorowie i uczniowie gimnazyum Św. Anny, przy którem zmarły był za lat młodszych katechetą. Nie pozostawił on majątku, a według kosztorysów i własnych jego zapisków wydał na naprawę budynków gospodarskich w Bronowicach małych, stanowiących uposażenie proboszcza, przeszło 12,000 złr. Testament obejmuje zapisy: 1,000 złr. na kościół N. P. Maryi na Piasku, przy którym pełnił niegdyś obowiązki proboszcza (parafia Św. Szczepana), 500 złr. na kościół archiprezbiteryalny N. P. Maryi, 200 złr. na Towarzystwo Dobroczynności, oraz inne mniejsze zapisy na ochronki.

— Dziś odprawionem zostało w kościele Panien Wizytek nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. O. Hieronima Kajsiewicza. Odległy ten kościół zapełniony był przez licznych w Krakowie przyjaciół i czcicieli, zmarłego kapłana-wygnańca. Obok sędziwych postaci co jeszcze z koleżeństwa w powstaniu, z wygnania w długoletnich związkach duchowych z nim pozostawali, obok licznego zebrania niewiast widziano tam młodzież, co przyszła uczcić pamięć zasłużonogo w kościele i narodzie męża. Wotywę odprawił O. Kalinka ze Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego, sumę X. kanonik Dunajewski, długoletni przyjaciel X. Kajsiewicza. Po sumie wszedł na kazalnicę X. kanonik Goljan i w wzniosłych rysach przedstawił żywot zmarłego, obejmując w nim cały obraz życia religijnego Polaków na wychodztwie, duchowych walk, trudów i niedostatków, jakie przebywali.

— Wczoraj w niedzielę profesorowie różnych zakładów zgromadzili się w gimnazyum Śej Anny na zaproszenie dyrektora p. Stawarskiego, aby się tem lepiej przekonać o korzyściach mogących się dać wyciągnąć z metody p. Żaby, zastosowanej do nauki historyi powszechnej i literatury. Rozprawy w tym przedmiocie zakończyły się jednomyślnem uznaniem, że metoda zaleca się warunkami praktyczności. Dyrektor wyraził przekonanie, że w klasach niższych w gimnazyach ułatwi ona znacznie pracę i profesorom i uczniom. Słyszymy, że metoda ta wyjdzie w tych dniach z druku.

— P. E. Reben z Przemyśla, tłumacz gramatyki niemieckiej Schobera zaleconej przez Radę szkolną dla użytku szkół średnich, oraz autor wypisów niemieckich, otrzymał dzisiaj na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

— Wczoraj o godzinie 4ej, osoby które przyszły słuchać odczytu „o magnetyzmie,“ w Muzeum Techniczno-przemysłowem, zapowiedzianego na tę godzinę, musiały pomimo niepogody czekać pod gołem niebem, bo nawet drzwi im nieotworzono. Odczyt był bezpłatny, to prawda, a przysłowie mówi: darowanemu koniowi nie zaglądaj w zęby. Ale „darowanemu“ a nie „obiecanemu“— a odczyt tylko obiecany, bo do godziny w pół do piątej nikt się nie ukazał — a wtedy rozeszła się publiczność.

— Jutro we wtorek w Muzeum Tehniczno-przemysłowem od godz. 12ej do 1ej odbędzie się publiczny odczyt prof. Winklera: „O literaturze dramatycznej polskiej w XIX wieku.“

— Dowiadujemy się, że p. Franciszek Bylicki zamierza dać w tym miesiącu koncert, z którego cały dochód przeznacza na wysłanie za granicę najpilniejszego ucznia tutejszej techniki. W koncercie tym wezmą udział, oprócz p. Bylickiego inne siły muzykalne, jak również orkiestra wojskowa pułku królewicza pruskiego, która przygotowuje w tym celu dwa nieznane dotąd utwory klasyczne. Schweighofer, znany fabrykant fortepianów w Wiedniu, ofiarował na ten koncert jeden z najlepszych swych instrumentów, zupełnie nowej konstrukcyi.

— O przyczynie wielkiego wczoraj po południu zbiegowiska przed kościołem Ś. Floryana na Kleparzu, otrzymujemy następujące wyjaśnienie:

Wczoraj rozeszła się wieść, jakoby kobieta zmarła i do kostnicy przy kościele Ś. Floryana wywieziona, jeszcze oznaki życia okazywała.

Rzecz się tak miała: Maryanna Wilkowa, zamieszkała pod L. 90 przy Targowisku końskiem, chorowała pod opieką lekarską przez pięć dni na chorobę z przebiegiem ostrym. Gdy d. 2 b. m. około godziny 1ej po południu umarła, mąż z niewiadomości, że ciało przynajmniej parę godzin w domu pozostać winno według przepisów, jeżeli choroba nie była zaraźliwą, tudzież z przyczyny szczupłego i wspólnego mieszkania jako wyrobnik, natychmiast ciało do kostnicy przeniósł. Według nakazu lekarzy miejskich nie wolno grubarzowi przyjmować zwłok do kostnicy bez kartki dowodzącej oględzin pośmiertnych; tym zaś razem przyjął on jeszcze ciepłe zwłoki, a gdy czuły mąż po 3 godzinach znalazł ciało nie stężałe, narobił hałasu, że żona jego żyje. Fizyk i lekarz obwodowy przybyli na miejsce i zastosowawszy środki trzeźwiące i ogrzewające, nie dostrzegli znaków życia, chociaż ciało powoli tężało. Po dwugodzinnej obserwacyi trupa, podpisany odesłał go do kliniki, w celu wykonania sekcyi policyjno-lekarskiej.

Kraków d. 3 marca 1873 r.

Dr *Rybczyński*,
lekarz obwodowy miasta.

Dodać tu należy, że w sprawie tej śledztwo zostało wytoczone tak przeciw grubarzowi, jak i mężowi zmarłej kobiety.

— W lutym ukarani zostali policyjnie dorożkarze: dwukonek: N. 19 Tomasz Godula za niedotrzymanie umowy, N. 20 Henryk Dziembowski za spieszną jazdę, N. 22 Mateusz Ptasiński za brak cennika; jednokonek: N. 13 Wojciech Kalemba za nieoświetlenie dorożki, N. 15 Kasper Zając za niedotrzymanie umowy, N. 29 Wojciech Cichy za brak cennika.

— W ciągu marca obowiązali się dostarczać najtaniej pieczywa:

chleb pszenny: Stanisław Bartl (ulica Stolarska), Wojciech Jachimski (ulica Różana)— za 1 cent $2\frac{1}{2}$ łuta wied.;

chleb żytni: Karolina Bartlowa (ulica Szewska);— za 1 c. 3 ł. wied.;

bułki przednie: Tomasz Chęciński (ulica Długa);— za 1 cent $1\frac{3}{4}$ ł. wied.;

bułki zwyczajne: Franciszek Knoll (Mały Rynek)— za 1 cent $2\frac{2}{4}$ ł. w.

Mięsa obowiązali się dostarczać najtaniej przez miesiąc marzec:

mięso wołowe: W jatkach poddominikańskich 1 f. w. od 26 do 28 c., zaś w jatkach przy placu Szczepańskim 1 funt od 25 do 26 centów.

cielęcina: W jatkach poddominikańskich 1 funt w. od 24 do 30 centów; zaś w jatkach przy placu Szczepańskim 1 funt od 24 do 26 centów.

baranina: W jatkach poddominikańskich od 30 do 35 centów.

wieprzowina ze skórką: W jatkach poddominikańskich 1 f. po 30 do 34 c., przy placu Szczepańskim 1 f. po 32 centy.

wieprzowina bez skórki: W jatkach poddominikańskich 1 f. po 30 c., przy placu Szczepańskim 1 funt po 30 centów;

Polędwicy wołowej: W jatkach poddominikańskich 1 funt. wied. po 40 do 50 c.; przy placu Szczepańskim 1 f. w po 35 do 40 c.

— *Dziennik Polski* czyni nam wielki zaszczyt, biorąc omyłkę naszą drukarską nazajutrz sprostowaną, za przedmiot felietonu swego. My niemożemy się mu odwzajemnić, bo nigdy nie zapisujemy jego ani drukarskich ani nawet redakcyjnych omyłek; pragnęlibyśmy jednak, aby tę samą zachowywał względem nas sumienność, wtedy gdy nas przedrukowuje dosłownie bez przytoczenia źródła, a co czyni codziennie.

— W Magistracie tutejszym znajduje się mały kołnierz futrzany damski, znaleziony d. 16 lutego.

— W niedzielę rano dwóch dorożkarzy wózkowych Neheman Bitner i Mojżesz Abraham, chcąc oczyścić wózek, wjechali z nim wraz z koniem do Wisły od strony Podgórza opodal mostu, gdzie w zwykłej porze nie wolno kąpać się i pławić koni. Woda uniosła konia z wózkiem i ludźmi. Dopiero Hirsz Rosner piekarz i Józef Sarnecki policyant, zaledwie zdołali z pomocą drabiny wyratować obu ludzi jeszcze żywych, a potem wydobyli tył wózka; koń zaś z oderwanym przodkiem uniesiony wodą, utonął.

— W niedzielę po południu przytrzymał strażnik policyjny na Kazimierzu Maryannę Tuchowiczównę, a następnie jej wspólniczkę Karolinę Śmidowską, które włamały się w nocy przez oderwanie deski do składu tandeciarza Kalmana Gletnera pod L. 92 na Kazimierzu i wykradły obuwia za 40 złr. Aresztowano tu także Teofilę Bikowną ściganą przez sąd śledczy w Żywcu za kradzież.

— Żandarmi w Chrzanowie przytrzymali d. 28 lutego Salomona Rychtera wraz z dwoma końmi skradzionemi dnia poprzedniego z zamkniętej stajni Wojciechowi Korzonkowi, gospodarzowi w Zabierzowie, wartości 180 złr.

— Wczoraj umarł we Lwowie hr. Mieczysław Przezdziecki, młodszy brat ś. p. Aleksandra.

— Bank budowlany we Lwowie powołał p. Józefa Janowskiego na dyrektora oddziału budowniczego w miejsce p. Pokutyńskiego, który porzucił tę posadę i wrócił do Krakowa.

— W sobotę w domu Dubsa we Lwowie, młody człowiek strzelił z pistoletu do swojej kochanki służącej i ugodził ją w bok niebezpiecznie. Nie został jednak schwytany.

— **Leżajsk** 1go marca.

D. 20 lutego odbył się w Leżajsku w sali magistratualnej, za staraniem pp. Cypryana Tarczyńskiego sędziego powiatowego i Emila Denkera aptekarza, bal na dochód pogorzelców z pod Olszyn, z którego czysty dochód 37 złr. 65 c. ma być między pogorzelców rozdany.

— We czwartek późnym wieczorem Marya Janicka młoda dziewczyna we Lwowie rozbiła lampę z naftą i płyn rozlany na suknie zajął się na niej. Ogarnięta płomieniem wypadła na ulicę i tam dwaj przechodzący izraelici ugasili na niej ogień, ale mimo tego mało jest nadziei uratowania ciężko poparzonej.

— Mieczysław Kluczycki ze Lwowa, kelner tameczny liczący lat 23 usiłował zastrzelić się, lecz mu przeszkodzono dokonać samobójstwa. Okazało się, że cierpi on na umyśle i oddano go do domu obłąkanych.

— Towarzystwo zachęty sztuk pięknych w Warszawie ogłosiło konkurs na wykonanie posążku Kopernika wysokości półtora łokcia z marmuru kararyjskiego. Udział w konkursie brać mogą tylko krajowcy, pod którym to wyrazem nie wiemy, czy mamy rozumieć wszystkich Polaków, czy też oznacza on wyłączenie polskich artystów nie będących poddanymi rosyjskimi, a natomiast dopuszcza mieszkańców z okolic Newy, Leny i Syr-Daryi. Nagroda konkursowa 600 rubli; termin do przedstawienia modelu gipsowego naznaczony na d. 1 lipca godzinę 7 wieczór.

— Henryk Lewestam profesor uniwersytetu warszawskiego otrzymał pozwolenie na wydawanie w Warszawie pisma codziennego w języku polskim pod tytułem *Wiek*, gazeta polityczna, literacka i społeczna.

— W Lublinie obchodzono także uroczystość Kopernika. Nabożeństwo celebrował biskup X. Baranowski i on też na końcu zaintonował *Te Deum;* mowę stosowną do uroczystości wygłosił X. prałat Misiński. W teatrze tegoż dnia odegrano Szymanowskiego obrazek dramatyczny p. t. „Ostatnie chwile Kopernika,“ a przed teatrem jaśniała iluminacya.

— Towarzystwo muzyczne w Warszawie postanowiło rok rocznie obchodzić d. 28 lutego rocznicę urodzin Chopina. W tym roku po raz pierwszy urządzono koncert w salach redutowych z utworów tego mistrza. Obszerne sale zaledwie mogły pomieścić publiczność; wszystkie sprawozdania uskarżają się na tak niesłychany tłok, że nawet trudno było wysłuchać całego programu, składającego się wyłącznie z utworów Chopina. Rozpoczął się on odczytem o życiu i działalności Chopina, wygłoszonym przez p. Kleczyńskiego; następnie wykonano wiele kompozycyj instrumentalnych i wokalnych; na zakończenie zaś p. Modrzejewska deklamowała wiersz Włodzimierza Wolskiego o Chopinie i ozdobiła popiersie artysty wieńcem laurowym.

— Inżynier Olewiński, uczeń niegdyś akademii politechnicznej w Zurichu, który obecnie stawia most na na Renie w pobliżu Bazylei pod kolej żelazną, powołany został na asystenta przy katedrze budownictwa w Zurichu.

— Donoszą nam z Grębószowa pod Żabnem, że 18go lutego wydobyto tam z dorzniętej krowy cielę, które miało łeb podwójny a raczej jeden z bardzo szeroką czaszką jakby z dwóch zrosły a na nim czworo uszu i czworu oczu oraz dwa pyski rozchodzące się na bok. Zanim się o tem dowiedziano, już odcięty łeb potwornego płodu odarty ze skóry leżał na mierzwie.

— Wiadomo, że dzienniki wiedeńskie każą sobie płacić nietylko za inseraty i reklamy, ale niekiedy za — milczenie. Reklamy płacą się zaś nie od wiersza, lecz od wartości rzeczy zachwalonej; cena ich przeto bywa bardzo różna, bo od kilku do kilku tysięcy a nawet kilkunastu tysięcy. Ale trzeba się umieć brać do tego: dorywczo, impetycznie chybia się celu. Doznał takiego losu w piątek redaktor i jego pomocnik nowo założonego dziennika francuskiego *Journal français de l'Exposition universelle.* Naszli oni bowiem szefa „Towarzystwa ajentów“ p. Juliusza Masseux z odbitym już artykułem nie bardzo pochlebnym dla tego zakładu i żądali 10.000 złr. gotówką, jeśli się chce uwolnić od przygotowanego pocisku. Zostawili mu 24 godzin czasu do namysłu, z którego ten skorzystał, gdyż uprzedził policyę. Gdy się nazajutrz zjawili, znaleźli gotowe przyjęcie, ale ze strony ajentów policyjnych. Co za niezgrabność!

— Pamiętnemi były zajścia w Berlinie podczas wjazdu tryumfalnego cesarza Wilhelma. Policya i żandarmerya nacierały na publiczność wtłoczoną w ciasne zakąty, a przytem nie obeszło się z obu stron bez tuzów. Aresztowano wielką liczbę osób, uwolniono większą ich część, a proces reszty trwał aż dotychczas i w sobotę ukończył się. Uniewiniono tylko 4ch, a skazano 33 za bunt, obrazę władz, napaści, od $4\frac{1}{2}$ lat ciężkiego więzienia do 2 miesięcy aresztu.

— Nowe przepisy policyjne wydane dla dorożkarzy berlińskich a od dnia 1 marca obowiązujące, spowodowały wszystkich dorożkarzy do bezrobocia. Policya wysyła na dworce kolei wszystkie omnibusy i posługaczy miejskich, oraz zawezwała właścicieli koni i powozów do przyjścia na usługi publiczności. Policya zagroziła odebraniem konsensów dorożkarskich wszystkim dorożkarzom, którzy d. 1 marca nie stawią się na miejscu.

— Telegram z Londynu donosi, że bryg hiszpański „Manias“ zderzył się w porcie w Kadixie d. 28 lutego z jednym okrętem francuskim i poszedł na dno. Zginęło przy tej sposobności 92 podróżnych.

— Telegram z Washingtonu z 28go lutego donosi, że w Nowym Orleanie spaliło się sześć dzielnic miasta i paręset rodzin jest bez przytułku.

— Handel lodem w Nowym Jorku należy do rzędu znacznych przedsiębiorstw. Tej zimy z powodu bardzo ciężkich mrozów przedsiębiorcy mogli otrzymać towar wielkiej dobroci. Na rzece Hudsońskiej zajmowało się 13 przedsiębiorstw, które założyły nad brzegami rzeki 42 budynków i dobyły 1,408.500 beczek lodu czyli 28,170.000 cetnarów. W to nie liczy się dobywanie lodu na własny użytek różnych kupców, fabrykantów, cukierników i t. d. Pomienione przedsiębiorstwa miały 6.521 ludzi do roboty, 1.003 koni i 42 machin parowych, w każdym budynku nadrzecznym jedną machinę. Dobywanie lodu odbywa się w ten sposób: W pobliżu

każdego budynku machinowego odmierza się około 4 morgów lodu, którego powierzchnię zmiata się czysto i rozdziela się równo. Piła parowa przerzyna lód na rzece w bryły, poczem uprząta się naprzód od budynku, a za pomocą lewaru parowego bryły lodu przekładane są poza budynek, i po równi pochyłej zsuwają się do wozów. Bryły ważą około 2½ cetnarów. W ciągu jednego dnia 18.000 bryl uprzątnie jeden lewar; a przeto w 46 budynkach 756.000 dziennie. Cała robota trwa około czterech tygodni.

Teatr. We wtorek dnia 4go marca, na żądanie: *Kopernik*, poemat dramatyczny w dwóch odsłonach, na tle historyczném osnuty, przez Józefa Szujskiego. Zakończy: *Wiek Kopernika*, obraz z żywych osób, przedstawiający wybitniejsze postacie w czasach od 1473-1543, połączony z deklamacyą dramatyczną p. Feliksa Bendy w roli Stańczyka. Między przedstawieniem „Kopernika" a „Obrazem," orkiestra wykona marsz na obchód Kopernikowy, kompozycyi Kazimierza Hofmanna.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 cent., w dni powszednie 20 centów.

— Dnia 1 i 2 marca pochmurno; termometr dnia 1 doszedł do + 3·6 od + 0·8 zaś dnia 2 do do + 4·0 od + 0·4 R. Barometr idzie w górę; dnia 3 o godzinie 6ej rano stan jego był 328·40, termometru + 1·0 R. Wiatr zachodni.

— We wtorek dnia 4 marca: Śgo Kazimierza króla polskiego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Według ogłoszenia Namiestnictwa wybuchł księgosusz w Oknie i Mitkowie w powiecie Kocmańskim na Bukowinie. Z tego powodu zaprowadzono trzechmilowy pas kontumacyjny i zabroniono odbywania targów na bydło w Zaleszczykach i Korolówce.

Również ukazał się księgosusz w jednem stadzie wołów w zakładzie kontumacyjnym w Nowosielicy. Przez czas istnienia tam zarazy nie wolno stamtąd wprowadzać bydła do Galicyi a przewóz bydła stamtąd tylko koleją żelazną dozwolony przez Galicyę bez zatrzymywania go w Oświęcimie i bez zostawienia po drodze żadnej sztuki.

Panuje także księgosusz na stronie rosyjskiej w Gajach małych, Radziwiłłowie i Batkowie. Wskutku tego zakazano odbywać targów w Szczurowicach, Łopatynie, Toporowie, Sokołówce, Starobrodach, Podkamieniu i Załośćcu, i odgraniczono pas kontumacyjny.

Oświęcim 1 marca.

Na poniedziałkowy jarmark przeszło do Wiednia z Galicyi wołów sztuk 794, jest nadzieja, że targ będzie lepszy od zeszłotygodniowego. Kupcy czescy i morawscy zaczynają się dopytować w Oświęcimie o woły i możnaby już w każdą środę korzystnie sprzedać paręset sztuk, tylko woły powinny być dobrze utuczone.

Od paru tygodni napływ trzody chlewnej znaczny mianowicie z zabranych krajów najwięcej, bo ta jest najlepiej do Prus płacona i najwięcej poszukiwana. W upłynionym tygodniu było sztuk 1200 sprzedało się 976, w tym zaś sprzedano do dzisiaj 306 szt. Ceny nierogacizny stosunkowo za dobry towar znacznie wyższe od wiedeńskich. Wszystko też co było dobrego sprzedało się, lekkie i chude poszły do Wiednia.

Ajencya Oświęcimska Banku Gal. dla han. i przem.

Tygodnik finansowy.

Nagły wzrost poszukiwania pieniędzy, wynikający z bardzo znacznych tym razem końcowych regulacyj miesięcznych na wszystkich prawie giełdach, uwydatnił znów niewystarczalność sum w obiegu zostających. Ogólniejszej przyczyny pojawiającego się nagle braku pieniędzy upatrzyć obecnie w niczem nie można, oczywiście z wyjątkiem trwających ciągle, a kilkakrotnie już przytaczanych dwóch walnych powodów, zostających w związku z przygotowaną w kasach francuskich wypłatą kontrybucyi i uwięzieniem złota w mennicach pruskich, które prawda od niejakiego czasu już obiegać zaczyna, ale tylko ubocznie i w nader małej ilości, Świeże zakupna złota w Anglii przez rząd pruski, ograniczyły się przeważnie na przejmowaniu z drugiej ręki ładunków okrętowych nadpływających z Ameryki i Australii; nie mogły więc w dotkliwy sposób wpłynąć na targ angielski. To też obecny wrost poszukiwania pieniędzy nie sprowadził (przynajmniej do chwili, w której to piszemy), podniesienia dyskonta żadnego z głównych banków europejskich, ale przyczynił się natomiast do podniesienia stopy procentowej w tranzakcyach prywatnych. W Berlinie dyskonto prywatne dochodziło w końcu tygodnia do 6%, w Wiedniu opłaty reportowe wzrosły i powstrzymały zapęd giełdowy, a w obrocie kredytu prywatnego pojawiły się znów trudności, które poprzednio już ustawać zaczęły. Z podniesieniem dyskonta prywatnego w Berlinie i na innych targach niemieckich, wysychać znów zaczyna bankom wiedeńskim główne źródło, z którego w poprzednich tygodniach tak skwapliwie zaczerpywały stosunkowo taniego kredytu.

Giełdy zagraniczne okazywały usposobienie stałe z dążnością do zwyżki. Mimo niepewności obecnych stosunków francuskich, giełda paryzka przez same widoki otwierające się ostatecznej przewadze zabiegów Thiersa, powitała zwyżką rent francuskich. Konsole, przewodny papier na giełdzie londyńskiej, wzrastały dziennie o $^{1}/_{16}$ i ustaliły się na $92^{15}/_{16}$. W Berlinie kurs papierów miejscowych zostawał w stałej dążności do zwyżki; chwiał się tylko w różnych kierunkach kurs papierów zagranicznych. Z austryackich renty trzymały się dobrze, a zły humor giełdy berlińskiej, pojawiający się skutkiem wzrastającej stopy procentowej w dyskoncie prywatnym, zwrócił się tylko przeciwko lombardom, które w tym tygodniu jedynie z potrzeby zyskania gotowizny drogą sprzedaży efektów giełdowych, zbywano w znacznych partyach i z dotkliwemi stratami. Giełda wiedeńska rozpoczęła ubiegły tydzień rzutkim zapędem do zwyżki; w połowie drogi wstrzymały ją jednak te wszystkie niedogodności z nagłego poszukiwania pieniędzy wynikające, któreśmy na wstępie tygodnika naszego zaznaczyli.

Od przesileń wszelkich zabezpiecza publiczność dobry stan banku narodowego, którego obieg asygnat się zmniejszył, a rezerwy wzrosły już do znacznej wysokości. Rezerwy biletów bankowych łącznie z asygnatami państwa i z dewizami wynoszą 49½ miliona złotych reńskich.

Głównem zajściem na giełdzie wiedeńskiej było w przeszłym tygodniu ustalenie się kursu akcyj zakładu kredytowego, których poprzednia chwiejność nie miała dostatecznej przyczyny. Zwyżka zwracała się ku papierom przedmiotem gry giełdowej będącym z zaniedbywaniem akcyj poważniejszych instytucyj. Między przemysłowemi zawsze akcye banków budowlanych najbardziej były pokupnemi. Na akcye kolejowe zwracano więcej nieco uwagi. Akcye kolei państwa podniosły się o 2½ złr., nawet Akcye nowszych kolei znajdywały powodzenie, między któremi Akcye kolei Franciszka Józefa zyskały 4½ złr. Tylko lombardy uległy wpływowi wymienionych poprzednio zajść na targu berlińskim i spadły o 2 złr. Renty utrzymywały sie w stałym kursie, nawet z małą zwyżką; waluty i dewizy cofnęły się nieco.

Rzeszów 28 lutego. Pszenica 6·15, żyto 4·50, jęczmień 3·50, owies 1·65, groch 4·60, fasola 6·25, siano 1·40, słoma 1·25, drzewo twarde 11·—, miękkie 8·—, funt mięsa —·18.

Andrychów 28 lutego. Pszenica 6·76, żyto 5·04, jęczmień 3·49, owies 1·87, kukurudza 5·10, ziemniaki 1·66, siano 1·80, konicz 2·—, słoma 1·14, drzewo twarde 9·—, miękie 6·—, funt mięsa —·20, masło —·58.

Głogów 28 lutego. Pszenica 5·25, żyto 4·29, jęczmień 3·50, owies 1·55 do 1·60, groch 5·50, tatarka 3·—, siano 1·50, ziemniaki 1·40, słoma 1·50, funt mięsa —·14, drzewo twarde 11·—, miękie 7·—, masa okowity —·94.

Przyjechali do Krakowa od 2go do 3go marca.

HOTEL POLLERA: Rosenwald kontrolor poczty z z Wiednia, Konowa z Luborzycy, Goldblumowa z Działoszyc, Wardeker kupiec z Pforzheim, Edward Pino urzędnik z Wiednia, Grauer kupiec z Bielska, Diensfertig kupiec z Wrocławia, Kohanowska właśc. dóbr z Kongresówki, Katz kupiec z Prus, Franciszek Fritsch kupiec z Chemnitz, Jan Osaki z Warszawy, Oskar Rosenblath kupiec i S. Kleinman kupiec z Odessy, Heryk Beringer z Bassel, J. P. Glock z Wrocławia, Janusz Sadowski ze Lwowa, Dr Jan Czerkawski ze Lwowa, Wilhelm Karski z Prus, Edward Dereniowski z Sieciechowic, Oskar Bok kupiec z Bielska, Franciszek Czajkowski z z Galicyi, M. Schreiber kupiec z Wiednia.

HOTEL pod RÓŻĄ: Wincencya Śmiałowska właśc. dóbr z Witkowic, Marcin Fox właściciel dóbr z Galicyi, Józef Krzesimowski właściciel dóbr z Kongresówki, Józef Landau kupie z Częstochowy, Ferdynand Neuhauser właściciel dóbr z Rosyi, Szymon Wiśniowski właś. dóbr z Kongresówki, Rudolf Hausch z familią z Galicyi.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Wersal 28 lutego. Na posiedzeniu zgromadzenia narodowego, minister spraw wewnętrznych przedłożył projekt ustawy, według której miasto Lugdun ma być podzielone na 36 okręgów wyborczych i 36 dzielnic. Nagłość tego wniosku uznana. W dalszym ciągu obrad nad wnioskami komisyi 30tu mówi naprzód Gambetta. Nazywa on sprawozdanie komisyi dziecinnem i niebezpiecznem. Zgromadzenie narodowe nie ma władzy konstytuanty. Kraj winien wiedzieć, czy się go wiedzie do republiki albo monarchii. Mówca odpycha utworzenie drugiej izby. Kraj domaga się rozwiązania zgromadzenia narodowego; milion podpisów żąda rozwiązania. Stronnictwo republikańskie pragnie republiki z prawami zasadniczemi i swobodami. Mówca odpycha broń, którą komisya 30tu miała polecenie ukuć przeciw demokracyi. Ks. Broglie broni praw zgromadzenia narodowego przeciw wywodom Gambetty. Osiągnięto porozumienie z rządem nie co do monarchii albo republiki, lecz na polu neutralnem paktu w Bordeaux, którego komisya porzucać nie mogła, nie targnąwszy się na prawa zgromadzenia narodowego. On i Audiffret-Pasquier nie związali się z republiką w ciasnem pojęciu tego słowa, lecz związali się ze sprawą publiczną. Spodziewa się on, że zgromadzenie nie będzie wspierało usiłowań zmierzających do rozbicia dzieła pojednawczego komisyi konstytucyjnej. Du Temple (legitymista) uderza na projekt komisyi i na rząd w sposób natarczywy, za co przywołany został do porządku. Laboulaye poleca projekt, który przysposabia republikę wprawdzie nie Gambetty, lecz konserwatywną. Popiera on utworzenie drugiej izby. Brisson (radykał) żąda, aby komisya i rząd zechciały wyjaśnić, czy projekt jest wykonaniem mesażu. Thiers oświadcza, że rząd da wyjaśnienia przy szczegółowych rozprawach. Larochefoucauld żąda, aby Thiers przed zamknięciem ogólnych obrad przedstawił swoje zapatrywanie się. Następnie zamknięcie rozpraw ogólnych odrzucono a posiedzenie odroczono.

Wersal 1 marca. Thiers będzie dziś mówił w zgromadzeniu narodowem i bronił swojego mesażu. Pogłoska krąży, że sprawozdawca Broglie zaraz potem cofnie projekt komisyi 30tu. W kołach parlamentarnych panuje wielkie wzburzenie.

Strassburg 28 lutego. Władze tutejsze nakazały opuścić Alzacyę w ciągu 48 godzin profesorowi teologii A. Sabatier, za jego odczyty, jakoby ubliżające niemkom.

Rzym 28 lutego. Jlny sekretarz Ozenne przybył tu dla zawarcia traktatu handlowego francusko-włoskiego. Papież wzbrania się wytrwale mianować nowych kardynałów.

Rzym 28 lutego. Papież przyjmował deputacyę z Ameryki, która mu złożyła cześć w imieniu tamecznych katolików. W odpowiedzi swej Papież rzekł, że zawsze modlić się będzie za kraj ten szczególniej obdarzony przez Boga płodnością ziemi i wysokim rozwojem przemysłu; nie może jednak pragnąć, aby ci co są takiemi obdarzeni darami, ku nim tylko okazywali skłonność.

Londyn 28 lutego. W Izbie niższej Holt zapowiada wniosek o odrzucenie ustawy o uniwersytetach irlandzkich. Na zapytanie Stapeltona odpowiedział prokurator naczelny Coleridge, że dopóki rząd hiszpański nie zostanie uznany przez Anglię, składki zbierane na Don Carlosa nie mogą być uważane za przeciwne prawu. Na interpelacyę Osborna, niegdyś pełnomocnika angielskiego w Teheranie, o umowę rosyjsko perską, podsekretarz spraw zagranicznych Enfield odpowiada, że w roku zeszłym słychać wprawdzie było o tej umowie, tyczącej się odstąpienia Rosyi posiadłości perskiej, ale zaprzeczyli temu tak poseł rosyjski jak perski. Teraz przedłożoną będzie parlamentowi dotycząca korespondencya, według której Rosya już od r. 1862 obsadziła ziemie leżące nad morzem Kaspijskiem. Na zapytanie Gilpiusa odpowiada Enfield, że układy z Portugalią o wydawanie zbrodniarzy, chwilowo są zawieszone.

Londyn 1 marca. *Manchester Guardian* utrzymuje, że hr. Rémusat oznajmił francuskiemu ministrowi handlu, iż rokowania z Włochami i Austryą o rewizyę traktatów handlowych, uważane być winny za zerwane. Oba rządy odmówiły rewizyi aż do ratyfikacyi traktatów z Anglią i Belgią.

Londyn 1 marca. Poseł hiszpański przy tutejszym dworze Moret podał się do dymisyi. — Biskupi katoliccy w Irlandyi wystosowali do irlandzkich członków parlamentu adres żądający cofnięcia ustawy o wychowaniu w Irlandyi.

Madryt 28 lutego. Zgromadzenie narodowe obradowało dziś bez żadnego zajścia nad zniesieniem niewolnictwa na Porto-Rico. — Doniesienia z prowincyi są bardzo zadawalające. Wojsko rządowe i ochotnicy biją wszędzie Karlistów.

Lizbona 28 lutego. Donoszą z Rio-Janeiro z 5go lutego, że ministrowie spraw zagranicznych i robót podali się do dymisyi; pierwszego miejsce zajął wice hr. Caravellas, drugiego deputowany Pereira.

Bukarest 1 marca. Dziennik urzędowy zaprzecza formalnie pogłosce o bliskiéj upadłości dzierżawców monopolu tytóniowego, i twierdzi, że przedsiębiorstwo to stoi na silnych nogach. Ustawa o spirytuozach przychodzi w przyszłym tygodniu pod senat.

Nowy Jork 28 lutego. Senat rozstrzygnął na stronę nowych wyborów w Luizianie i zatwierdził tymczasowo gubernatorem Kellogga.

Washington 28 lutego. Izba reprezentantów odrzuciła wniosek, aby w sprawie *crédit mobilier* oprócz Arnesa i Brooksa inni jeszcze członkowie otrzymali wotum nagany. Komisya śledcza wyznaczona w tej sprawie przez senat, zaleca wykluczyć z senatu Pattersona, jako uczestnika przeniewierstw.

Wydział konstytucyjny ukończył narady nad projektem ustawy o wyborach bezpośrednich. P. Herbst miał już w sobotę gotowe sprawozdanie, odczytał je i po kilku uwagach, aby sprawozdanie nie zaczynało się i nie opierało na petycyach, wydział przyjął pracę swego sprawozdawcy. Herbst miał ten śmiały pomysł, aby na mocy niby to petycyj o wybory bezpośrednie wprowadzenie ich usprawiedliwić. Uczynić to, wobec protestacyj tylu krajów koronnych, wobec powodzi petycyj przeciw wyborom bezpośrednim, zalewającej kancelaryę cesarską, wobec tego krzyku opierać się na niemieckim stronniczym głosiku — to niezgrabna sztuczka huzarska *(plumpes Husarenstükchen)* pisze *Sonn-u.-Montags Ztg.* My się p. Herbstowi nie dziwimy; cała bowiem reforma wyborcza wydaje nam się figlem huzarskim (naturalnie huzarów pruskich) — nie dziwi nas więc wcale, że p. Herbst w sprawozdaniu swojem używa sposobów huzarskich. Nie możemy się zresztą z dzienników dowiedzieć, czy uwagi te otrzymały większość, i czy petycye nie są kamieniem węgielnym tego arcydzieła.

Nic lepiéj nie dowodzi braku myśli politycznéj w dziennikach wiedeńskich, nad wiadomości o dymisyi hr. Gołuchowskiego. Dzienniki te kierują się widocznie niechęcią, osobistością, i to bez najmniejszego namysłu i sądu. Jakże bowiem można mówić o zachwianiu stanowiska Namiestnika, którego Korona powołała do układania się z rządem, to jest z gabinetem, aby potem pośredniczył w układach z reprezentantami kraju! Skoro zaś te wszystkie negocyacye nie wzięły takiego obrotu, któryby był owego namiestnika zmusił do wzięcia dymisyi, jakże może kto marzyć o zachwianiu się jego stanowiska? Wobec kogo? czy Korony — któréj życzenia przedstawiał; czy ministerstwa — z którem się układał; czy kraju — którego interesów bronił?.... Dość tylko zastanowić się nad rolą, w jakiéj występował Namiestnik Galicyi, a która dowodziła położonego w nim zaufania przez kraj, rząd i Koronę— aby widzieć całą czczość wymierzonych na niego napadów, które tylko dowodzą, że się o władzy nie ma jasnego pojęcia.

W sobotę uchwalił sejm pruski w trzeciem czytaniu zmiany §§. 15 i 18 konstytucyi 228 głosami przeciw 108 w głosowaniu imiennem. Przeciw zmianie mówili: Proschner, Schorlemer, Reichensperger z Koblencyi, a za zmianą Virchow. Minister Falk oświadczył, że rząd nie lęka się pogróżek i potrafi stawić im czoło.

Racyonaliści protestanccy w sejmie pruskim zamierzyli zwalić hierarchię kościoła ewangielickiego i to przy obradach nad wydatkami synodów i naczelnej Rady kościelnej. Rząd jednak stanął przeciw nim, i żądana cyfra wydatków została uchwaloną. Minister Falk wyłuszczył przy tej sposobności, jak organizacyę zamyśla przeprowadzić. Rady kościelne gmin mają uledz reformie; z nich wychodzić będą synody powiatowe, złożone z ludzi duchownych i świeckich, a z tych synod prowincyonalny. Ten ostatni wybrać ma synod krajowy, który z naczelną Radą kościelną urządza stosunki kościoła. Sprawy majątkowe kościelne z pomocą sejmu mają być załatwiane. Taka konstytucya kościelna jest zupełną sekularyzacyą spraw kościelnych.

W ciele prawodawczem francuskiem prowadzoną jest od kilku dni wielka kampania o reformę konstytucyjną. Zeszła ona jednak w rozprawach ogólnych z pola, na które ją wprowadziło sprawozdanie księcia Broglie na ogólne pole formy rządu. Gambetta pierwszy próbował zwalić całą budowę układów między Thiersem a komisyą 30tu, zwracając rzecz do swego źródła, do prawa stanowienia o formie rządu. Tego prawa odmawiał on Izbie jak i komisyi z niej wybranej. Izba nie poprzestała na krótkich ogólnych rozprawach, lecz chciała wychylić czarę gorzką, którą przeciwnicy Thiersa zaprawiali. Bronił go Dufaure, bronił on się sam, ale obie strony: rządowa i opozycyjna, tak republikanów skrajnych jak legitymistów i bonapartystów na innym stały gruncie, pierwszy na utylitarnym, drudzy na zasadniczym. Dopiero przejście od ogólnych rozpraw do szczegółowych uratuje projekt rządowy, albowiem tu już kwestye chwilowości i pożytku bezpośredniego traktowane będą. Ogólne zaś pytanie: monarchia czy republika, zostają ciągle w zawieszeniu.

Spór Grecyi z Włochami i Francyą został załatwiony drogą nie kompromisu albo sądu polubownego, lecz po prostu kupieckim sposobem. Rząd grecki postawił bankierów, którzy od przedsiębiorców Roux i Serpieri nabyli prawa ich za pieniądze. A więc honor Francyi i Włoch ocalony w osobie dwóch spekulantów, za którymi one się ujmowały, skoro ci znaleźli się sowicie zapłaconymi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 3 marca. Na posiedzeniu wydziału konstytucyjnego, Kuranda cofnął swój wniosek względem osobnego wyboru dwóch deputowanych we Lwowie, a to po oświadczeniu się rządu przeciw temu wnioskowi. Następnie uchwalono ustawę o wprowadzeniu wyborów bezpośrednich.

Wersal 1 marca, wieczór. Na posiedzeniu zgromadzenia narodowego, minister srawiedliwości Dufaure przypomina mowę Thiersa z d. 10 marca 1871, która uzasadniła pakt w Bordeaux. Z niej najwybitniejsze miejsce, w którem Thiers wzywa republikanów i monarchistów, aby zawiesili walkę stronnictw. Przypomina podobne oświadczenia i zastrzeżenia zrobione następnie. Republika istnieje dalej jako rząd tymczasowy ale legalny, jakkolwiek nie ostateczny. Uznaje on, że pytanie: „monarchia czy republika?" pozostaje nierozstrzygniętem. Przypomina, że Thiers w komisyi trzydziestu uznał, iż nie nadeszła jeszcze pora ukonstytuowania monarchii albo obwołania republiki. Zgromadzenie narodowe po oswobodzeniu Francyi będzie musiało zbadać, czy przed rozejściem się swojem będzie mogło samo zrobić wybór między monarchią a republiką. Dufaure obawia się, aby wyjście wojsk niemieckich nie było hasłem niepokojów i nieuniknionych agitacyj. Pragnie on, aby zawieszenie broni między różnemi stronnictwami wytrzymało jeszcze kilka miesięcy (poruszenie). Broni on wniosku co do utworzenia drugiej izby, a pod względem ustawy wyborczej oświadcza, że głosowanie powszechne potrzebuje być moralnem.— Oba środki przyjęły mowę Dufaura oklaskami, lewica niespokojnie a prawica milcząco. Ricard z lewicy popiera projekt ustawy, uważając go za wykonanie republikanckiej polityki mesażu. Depeyre z prawicy zbija tłumaczenie Ricarda i zwraca uwagę na zgodność słów Dufaura i ks. Broglie. Mówi on, aby przystąpić do obrad nad artykułami projektu. Larcy odpiera również tłumaczenie Ricarda, a zgadzając się z projektem ustawy, twierdzi, że bynajmniej nie zamierzono zrobić jeden krok dalej na drodze republiki.— Poczem zgromadzenie narodowe uchwala 472 głosami przeciw 199 przejść do obrad nad artykułami. Mniejszość składają około 150 członków lewicy i skrajnej lewicy; tudzież 50 głosów z prawicy skrajnej. Wstrzymało się od głosowania 25 deputowanych. Republikanie konserwatywni zadowoleni są z wyniku głosowania; natomiast radykaliści i legitymiści niezadowoleni.

Madryt 2 marca. Rząd postawił w zgromadzeniu narodowem projekt ustawy, żądający utworzenia 5) batalionów po 900 ludzi, oraz 10 milionów kredytu na koszta pokonania Karlistów. Władze wojskowe uznały republikę. Między rządem a radykalistami prowadzone są układy względem rozwiązania zgromadzenia narodowego i nowej ustawy wyborczej. W Katalonii kilka band zostało pobitych.

Kursa. Wiedeń d. 3go lutego, godź. —· 4% zjedn. dług państwa bank. 71 65. — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 74·35 — Losy z r. 1860 104·75 — Akcye banku 983·— — Akcye kredytowe 339·25 — Londyn 109·— — Srebro 107·65 Dukat —·— — Lombardy 189·— — Losy z r. 1864 146·— — Akcye franko-austr. 133·50 — Napoleondor 8·68½ — Akcye kolei gal. Karola Ludwika 228·75 — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 152·— — Akcye kolei północno-wsch. 154·50 — Akcye banku związk. (Vereinsb.) 218·25 — Oblig. indemniz. gal. 78·50 — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 228·— — Akcye anglo-banku 319·25 Akcye kolei rządowej 335·50 — Akcye kolei siedm. 177·— — Akcye kolei Rudolfa 171·50 — Tramway 364·— — Akcye banku budowy 252·75 — Akcye kolei wschodn. 129·25 — Akcye banku anglo-węgiersk. 101·75 — Akcye kolei zjedn. 247·50 Losy tureckie 76.10 — Losy prem. węg. 103.— Akcye kolei bogumińskiej 177·—· — Akcye kolei ces. Elżbiety 245·50 — Akcye kolei półn. zach. 218·25 Akcye franko-węgiersk. 99·75 — Ogólny austr. bank. 363·— Akcye nowego wiedeńskiego Towarzystwa Tramway —·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA.
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 3 marca.

(Wartość kuponów do 4 marca).

	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	108 75	107 75	—
Kupony srbr. płatne "	107 50	106 75	—
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	150 50	149 50	—
Talary pruskie za 100 tal.	163 —	162 50	—
Dukat austryacki 1 sztuka	5 22	5 13	—
Napoleondor 1 sztuka	8 77	8 67	—
Oblig. indemn. galic. za 100 złr. (oprócz kup. bież.)	77 75	76 75	1 61½
4% listy zast. " "	72 50	71 50	70
5% " " "	79 50	78 50	87
5½% listy Kr. 36-lt. pł. sr. (Zakł. Kred. krak.)	98 75	98 —	94¾
6% " " 36-lt. pł. bn.	93 —	92 25	2 5
6% " " 18-lt. pł. bn.	94 —	93 25	2 5
6% " hipot. " " 100 zł.	89 —	88 —	3 5
6% " zakł. kret. wł. " 100 zł,	95 50	93 —	1 5
6% oblig. poż. kol. węg. " 120 zł.	103 50	101 75	1 5
Losy prem. węg. za 1 sztukę	104 25	102 —	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 4% za 1 szt. (oprócz kup. bież.)	97 —	94 —	70
" " hipotecz. z 80% "	244 —	240 —	39¾
" kolei Karola Ludwika zł. 210	230 50	228 —	1 84
" " Lwow.-Czern. " 200	158 —	151 —	3 42
" " Warsz.-Wied. za rb. 60	97 —	95 —	— 52
4% listy zast. Kr. P. I ser. 100	95 —	93 75	— 78⅔
4% " " " " II. " 100	94 —	92 75	— 78⅔
5% " " " " za rsr. 100	94 —	92 75	— 98¼
4% " likwid. Król. Pol. 100	80 —	78 75	1 3¼
Oblig. kolei rumuńsk. tal. 100	46 —	44 —	—

Wiedeń 1 marca.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	71 65	71 55
5% " " " srebr.	74 40	74 25
" Oblig. indemniz. niż. Austr.	95 —	94 50
" " " czeskie	95 —	— —
" " " węgierskie	82 —	81 50
" " " galicyjskie	78 50	78 —
" " " bukowińskie	77 —	76 50
" " " siedmiogr.	79 —	78 25
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	102 75	102 50
Listy zastawne.		
5% Banku narod. losy	90 50	90 30
4 " galicyjskie	— —	— —
5 " "	80 50	— —
6 " gal. zakł. kred. włośc.	95 —	94 50
5 " węgierskie losy	86 50	86 —
5 " zakł. kredyt. austr.	100 50	100 —
5 " zakładu kredyt. austr. spłacal. w 33 latach	88 25	88 —
5 " Domin. państ. 120 złr.	116 75	116 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1830	319 —	318 —
" " " 1854	98 25	97 75
" " " 1860	105 —	104 75
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	123 —	122 —
Losy pożyczki z r. 1864	146 75	146 25
" prem. pożyczki węg.	103 —	102 50
" Comorente	26 50	25 50
" Kredytowe	189 —	188 50
" żeglugi parowej na Dunaju	99 —	98 —
" księcia Salm	39 50	38 50
" " Palfy	28 25	27 75
" " Klary	— —	38 —
" hr. St. Genois	— —	— —
" miasta Budy	— —	30 50
" księcia Windischgraetz	23 75	23 25
" hr. Waldstein	24 50	24 —
" hr. Keglevich	18 25	17 75
" Rudolfa	15 50	15 25
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	986 —	983 —
Zakładu kredytowego	339 75	339 25
Żeglugi parow. na Dunaju	669 —	667 —
Kolei północ. Ferdynanda	2270	2265
Kolei rządowej fr. a.	334 —	333 50
" zachod. c. Elżbiety	245 75	245 25
" Pardubickiej	177 75	177 55
" Południowej	189 —	188 50
" Galicyjskiej	129 50	129 —
" Czerniowieckiej	152 —	151 —
" Albrechta	— —	— —
" węg. półn.-wschod.	155 —	154 50
" ks. Rudolfa 200 zł. sr.	171 —	170 50
" Alföldsko-Fiumańskiej	174 —	173
" Koszycko-Bogumił.	177 25	176 75
" Siedmiogrodzkiej	176 —	175 50
" Cisańskiej	241 50	240 50
" wschodnio-węgierskiej	129 —	128 50
" austryack. półn.-zach.	218 50	218 —
" Franciszka Józefa	227 50	227 —
Banku anglo-austryackiego	317 50	317 —
" anglo-węgierskiego	102 —	101 50
" austryackiego ogólnego	362 50	361 50
Zakładu Kredytowego węg.	190 50	189 50
Banku franko-austryackiego	130 50	130 —
" franko-węgierskiego	98 —	97 50
" galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	96 —	95 50
" krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
" wiedeńskiego dla obrotu płodów	323 —	322 —
" galicyjsk. hipotecznego	— —	— —
" austryack. związkow.	215 50	215 —
" dla obrotu ogólnego	229 —	228 —
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
" rektyfikacyi spirytusu w Czerniowcach	— —	— —
Akcye tureckie 400 frank.	76 40	76 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	70 50	70 25
" Koszycko-Bogumińskiej	93 25	93 —
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	93 —	92 70
Emissya z r. 1867	91 75	91 25
" państwowa St. 500 fr.	129 50	129 —
Emissya z r. 1867	134 —	123 75
" południowa St 500 fr.	110 50	110 —
Bony 1870–1874 6%	—	— —
" półn. c. Ferd. 100 złr. m k.	89 25	88 75
" " 100 złr. w.a.	—	87 —
" " w srbr. 5%	102 25	102 —
" zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	94 20	93 80
" południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	80 —	78 —
5% w srebrze	97 50	97 —
" gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100	— —	101 50
Emissya II.	98 75	98 25
" Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	78 —	— —
Emissya z r. 1867	86 50	86 —
" Siedmiogr. 200 złr. w. a.	88 70	88 40
" ks. Rudolfa 300 złr w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	95 —	94 75
" północna czeska po 300 złr. (sr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. żeglugi par. na Dun. za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	— —	94 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
" dukat na wagę	5 16	5 15
" " obrączkowy	— —	— —
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	8 70⁵	8 70
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 —	10 90
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	108 —	107 75
Srebro, kupony	108 25	107 85
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 63	1 62⁷⁵

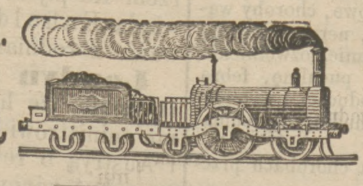
Lwów 1 marca.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 15	5 7
" cesarski	5 17	5 11
Półimperyał rosyjski	8 95	8 80
Rubel srebrny rosyjski	1 73	1 65
" papierowy	1 51	1 49½
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	79 50	79 —
" " " " 4%	72 25	71 75
" " Banku hipoteczn.	89 —	88 45
Obligi indemn. bez kuponów	77 40	76 75
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	230 50	229 —
" " lwowsko-czernio.	153 —	151 —
" banku hipoteczn. gal.	243 —	241 —

Warszawa 1 marca.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	94 60	94 30
" " 2 " "	93 45	93 15
kupon "	—	—76⅔
" " nowe "	93 45	93 15
kupon "	—	—95⅚
" likwidacyjne "	— —	— —
kupon "	—	1 —
Kolej warszawsko-wiedeńska	96 —	95 —
" " bydgoska	72 50	72 —
" " terespolska	116 50	— —
" " łodzka	105 50	105 —

Ces. król. uprzyw.



kolej galicyjska Karola Ludwika.
OGŁOSZENIE.
Z dniem 1 Marca 1873 r. aż do dalszego rozporządzenia **zaprowadza się nowy regulamin i taryfę dla północno-niemiecko-galicyjsko-rumuńskiego ruchu związkowego,** a to między stacyami galicyjsko-północno-niemieckiemi w taryfie wyszczególnionemi z jednéj strony i stacyami Berlin, Hamburg, Magdeburg (przez Görlitz i Berlin), Görlitz, Drezno, Lipsk, Chemnitz, Hof, Eger, Nordhausen, Halle, Cassel (przez Ahremhausen), i Nordheim z drugiéj strony.

Jednocześnie znoszą się dotyczące ceny przewozu, które tak w taryfie i w regulaminie północno-niemiecko-galicyjskiego ruchu związkowego z dnia 1 Września 1870 r. jakoteż i w dodatku tejże taryfy z dnia 1 Czerwca, 1 Sierpnia i 1 Grudnia 1871 r. wyszczególnione były.

Nowy ten regulamin i taryfę można nabyć w naszych stacyach związkowych, tudzież w naszem biórze komercyalném we Lwowie i w ekonomacie naszej kolei w Wiedniu.

Lwów w Lutym 1873 r. (396-2-3)